Nr 3 — Piątek 4 (17) stycznia 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

4 (17) Tytusa B.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Rosya w roku 1907.

I.

Rok 1907 rozpoczęła kampania wyborcza do drugiej Dumy państwowej.

Rezultaty tej kampanii można było przewidzieć już znacznie wcześniej. Był to dalszy ciąg zmagania się dwóch skrajnych żywiołów: z jednej strony jeszcze wierzącej w swe siły rewolucyi i podnoszącej głowę reakcyi z drugiej.

Nastrój, jaki się wytworzył w państwie po rozwiązaniu pierwszej Dumy, pod wpływem sądów polowych i stanów wyjątkowych, wzburzenie mas włościańskich i robotniczych, stanowczo opozycyjne stanowisko żywiołów miejskich,—wszystko to przemawiało na korzyść zwycięstwa skrajnej lewicy. Prawica mogła się oprzeć na wielkiej własności ziemskiej, zrażonej do ruchu wolnościowego projektami agrarnymi. Oparcie to jednak ze względu na przewagę głosów włościańskich w gubernii nie mogło zapewnić jej zwycięstwa.

W tem zmaganiu się dwóch wzajemnie wyłączających się sił, jeszcze trudniej było znaleźć miejsce dla centrum liberalnego.

Coraz mniejsze powodzenie miały usiłowania stronnictwa „Odrodzenia pokojowego“, a twórca jego ks. E. Trubecki, zmuszony był w pierwszych dniach stycznia stwierdzić jałowość pracy stronnictwa.

Dwie wrogie sobie siły ze ślepą nienawiścią dążyły do starcia nieuniknionego, nie oglądając się ani na potrzeby kraju, ani na własne widoki w przyszłości.

Nie przysporzył rządowi zwolenników rozesłany przez prezesa Rady ministrów telegram okólnikowy, obliczony na pozyskanie sympatyi ludności, a zawierający uznanie Dumy za podstawę ustroju prawodawczego i najważniejszy czynnik ładu i porządku.

Ogół zwracał uwagę nie na zapewnienia pierwszego ministra o tem, że „rząd gotów jest do zgodnej i twórczej pracy“, lecz na ten ustęp telegramu, w którym była mowa o „posługiwaniu się w dalszym ciągu działającymi prawami, w których rząd upatruje jedyny środek do walki z anarchią“.

Jeszcze rezultaty kampanii wyborczej nie były ostatecznie obliczone, jak w kołach reakcyjnych już przewidywano nieuniknioną porażkę i nawoływano bez ogródek do rozwiązania przyszłej Dumy i zmiany ordynacyi wyborczej w duchu „prawdziwie rosyjskim“.

Obawy reakcyi sprawdziły się. Na ławach skrajnej lewicy zasiadło w dniu 20 lutego około 200 posłów, podczas gdy kadeci rozporządzali mniej niż 100 głosami, październikowcy trzydziestu kilku a skrajna prawica 20.

Niebezpieczeństwo, grożące Dumie ze strony reakcyi, zrozumiano prawie na wszystkich ławach, za wyjątkiem nieprzejednanych S.-D. na lewicy. Uważali oni burżuazyjne ciało parlamentarne tylko za narzędzie propagandy, podczas gdy prawdziwi rosyanie zupełnie szczerze i otwarcie dążyli do wysadzenia w powietrze buntowniczej Dumy.

Centrum usiłowało ratować sytuacyę.

W tym celu obrany na prezydenta Gołowin otworzył sesyę drugiej Dumy w słowach bardzo ostrożnych a kompromisowych.

Deklaracya rządowa z dnia 6 marca, utrzymana w tonie pojednawczym, zawierająca uznanie zasad 17 października, lecz nie wskazująca praktycznej drogi do ich urzeczywistnienia, a zawierająca projekty z zasadami temi sprzeczne, została przyjęta przez przeważną większość Izby, za wyjątkiem skrzydeł skrajnych, grobowem milczeniem.

W milczeniu tem z łatwością odczuć było można potępienie polityki p. Stołypina i tak też zrozumiano je we wszystkich sferach.

Prowokacyjna działalność skrajnej prawicy nie potrzebowała zresztą żadnej nowej zachęty. Podczas kiedy w Dumie posłowie z prawicy stawiali wniosek potępienia teroru politycznego, w formie obliczonej na to, ażeby nie mogło zgodzić się na nie nie tylko lewe skrzydło, lecz nawet i centrum i usiłowali w ten sposób ściągnąć na Dumę podejrzenie, że sprzyja ona mordom politycznym,—prof. Martens, wybitny dyplomata rosyjski, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych ogłosił w „Times'ie“ list otwarty, w którym uznawał obecną Dumę za niezdolną do pracy i żądał jej rozwiązania, jakoteż zmiany ordynacyi wyborczej.

Jednocześnie zjazd reprezentantów ziemstw rozwija w dalszym ciągu program reakcyjny.

Ziemstwa rosyjskie, kolebka ruchu wolnościowego, naraz zmieniły front. Zakusy stronnictw skrajnych, rozruchy agrarne i związek fatalny ruchu wolnościowego z dążeniami skrajnemi rewolucyonistów społecznych zrobiły to, czego nie mógł dopiąć rząd. Ziemstwa zerwały z ruchem wolnościowym, z pośpiechem gorączkowym wyzbyły się radykalnej inteligencyi i bez zastrzeżeń stanęły po stronie reakcyi.

Nad pałacem Taurydzkim zbierały się coraz gęstsze chmury. Wprawdzie jeszcze d. 10 maja mowa pierwszego ministra w sprawie agrarnej była utrzymana w tonie bardzo oględnym i nie miała nic wspólnego z analogiczną mową Goremykina, ale istnienie Dumy już liczono na dnie i godziny, już każdy krok jej obliczano z obawą, czy nie pociągnie za sobą rozwiązania. Wytworzył się nastrój nieznośny, tamujący wszelką pracę.

Grom jednak padł nie z tej strony, z której się go najwięcej spodziewano.

Policya wykryła udział posłów ze skrajnej lewicy w spisku politycznym i p. Stołypin zażądał od Dumy wydania 55 z nich. Zanim jednak specyalna komisya, przez Dumę obrana, zdołała żądanie to rozważyć, Duma została rozwiązana Ukazem z dnia 3 czerwca.

Jednocześnie sformułowano nowe zasady polityki wewnętrznej, różne od zasad 17 października, ogłoszono nową ordynacyę i pozbawiono lub uszczuplono prawa wyborcze dalekich i blizkich kresów państwa.

Przedewszystkiem uległ zmianie stosunek głosów, jakiemi rozporządzały na wyborach poszczególne kurye. A więc liczbę głosów włościańskich zmniejszono z 2,535 do 1,147, natomiast większa własność ziemska rozporządzała według nowej ordynacyi 2,644 głosami zamiast 1,965.

Kuryę miejską podzielono na dwie odrębne kategorye, podnosząc znaczenie i wpływy wyborców miejskich, posiadających cenzus majątku nieruchomego.

Ilość posłów, obieranych przez Królestwo, została zredukowana do 14 z 37, przyczem jednego mieli wybrać mieszkający w Warszawie rosyanie, drugiego ludność „rosyjska“ gub. siedleckiej i lubelskiej.

Kaukaz otrzymał 10 posłów zamiast 29, Rosya Azyatycka 15 zamiast 44, kresy południowo-azyatyckie zostały zupełnie pozbawione przedstawicielstwa w Dumie.

W kuryi wiejskiej pozbawiono praw wyborczych rządców i dzierżawców, co miało szczególniej doniosłe znaczenie dla naszego kraju, z drugiej strony zaś wprowadzono zasadę podziału wyborców na grupy narodowościowe dla tych gubernii, gdzie żywioł polski przeważał w kuryi większej własności ziemskiej.

Trzecia Duma miała być „rosyjską z ducha“...

Pod tym znakiem rozpoczęła się nowa polityka narodowościowa, stanowczo przekreślająca zasady 17 października i organicznie związanych z niemi ukazów.

Pod tym znakiem rozpoczęła się również kampania wyborcza.

Znużona burzliwemi przejściami lat ostatnich opinia rosyjska przyjęła biernie akt 3 czerwca.

Żywioły skrajne były już zbyt zdyskredytowane moralnie i wytępione fizycznie, aby mogły odegrać jakąkolwiek rolę. Jedynym rezultatem ich pracy było ostateczne osłabienie żywiołów centrowych, co się jeszcze bardziej przyczyniło do ogólnej apatyi i zniechęcenia.

Zato tryumfująca reakcya podniosła głowę, wyjrzała na świat ze wszystkich stron. Wobec spotęgowanego ordynacyą czerwcową znaczenia żywiołu ziemiańskiego, reakcyjne ziemstwa stają się potęgą i zajmują stanowisko decydujące w kampanii wyborczej. Październikowcy, również, wzmożeni na siłach bez zastrzeżeń łączą się z prawicą skrajną wszędzie, gdzie grozi niebezpieczeństwo kadeckie.

Najdzielniej jednak popierają usiłowania reakcyi ogólne zniechęcenie i apatya, panująca w kołach opozycyjnych. W wielu miejscowościach znikają nawet komitety wyborcze. Osamotnieni kadeci mają przeciwko sobie koalicyę wszystkich żywiołów reakcyjnych z „konstytucyjnymi“ październikowcami na czele; ziemstwa na każdym kroku podkreślają, że gotowe są obierać kogokolwiek, byle nie kadeta.

Ale ta apatya, zapewniająca zwycięstwo reakcyi, nie ma nic wspólnego z uspokojeniem. Najwymowniej świadczą o tem cyfry.

Od dnia 17 października 1905 r., do dnia 17 października 1907 r. stracono na mocy wyroków sądowych 1,780 osób, na katorgę zesłano 3,873 i skazano na więzienie lub deportacyę 11,182 osoby.

W masach włościańskich nie zmniejsza się wzburzenie, nie ustają rozruchy agrarne, nie gasną krwawe łuny pożarów.

A nędza rośnie. Emigracya na Syberyę wzrasta niesłychanie.

W ciągu pierwszego półrocza 1907 roku wyjechało do Syberyi 432,601 przesiedleńców, w tej liczbie 119,728 delegatów, posłanych dla zbadania warunków na miejscu.

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 1,114 redaktorów, zawieszono 278 pism, ponadto skazano na kary w drodze administracyjnej 174 pisma, na ogólną sumę 112,150 rubli.

Z pośród posłów pierwszej Dumy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i skazano na więzienie 180 osób, z których 28 osób pociągnięto do odpowiedzialności w innych sprawach politycznych. Z tych 28—zesłano 1, skazano na więzienie 5, na karę pieniężną 4, na pozbawienie godności kapłana 2.

Z liczby posłów do drugiej Dumy pociągnięto do odpowiedzialności 74 osoby, z których kilkanaście skazano na ciężkie roboty za udział w spisku.

W takich warunkach zbierała się trzecia z rzędu Duma państwowa.

Idem.

Przegląd polityczny za rok 1907.

II.

W Polsce.

Rozpoczął się rok 1907 w Polsce rozbudzeniem wielkich nadziei—zakończył się podniesieniem ducha narodowego, objawami wzrastającej solidarności narodowej mimo wielu klęsk i ciosów. Smutne zakończenie strajku szkolnego w Poznańskiem, zmniejszenie liczby reprezentacyi polskiej z Królestwa Polskiego do III Dumy, zamknięcie Macierzy Polskiej, objawy reakcyi w Królestwie Polskiem i zniszczenie kwitnącego przemysłu polskiego, zaostrzone walki narodowe w Galicyi, strata połowy mandatów z Galicyi, osłabienie Koła polskiego w Wiedniu, a wreszcie najcięższa klęska grożącego wywłaszczenia z ziemi polaków w zaborze pruskim—oto jest ujemny bilans roku 1907 w Polsce. Był to rok klęski. W roku 1907 po raz pierwszy w naszem życiu porozbiorowem odbywały się wybory do trzech ciał prawodawczych w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu na wiosnę równocześnie we wszystkich ziemiach polskich. Wybory do parlamentu niemieckiego przyniosły nam zwycięstwo i zdobycie 4 nowych mandatów, a ogólna liczba reprezentantów polskich w parlamencie niemieckim wzrosła z 16 do 20, wybory do drugiej Dumy przyniosły zwycięstwo idei solidarności narodowej, do trzeciej Dumy liczbę reprezentacyi polskiej do trzeciej części zmniejszono, do parlamentu wiedeńskiego poważne straty na rzecz rusinów, syonistów i socyalistów. Koło polskie w Wiedniu liczy zaledwie połowę reprezentacyi Galicyi—oczywiście i wpływ Koła w tym samym stosunku musiał się zmniejszyć.

Jedno jest pocieszające. Wszędzie, w Królestwie Polskiem, Poznańskiem i Galicyi wzmacnia się lud polski i występuje na zewnątrz jako uświadomiona narodowa reprezentacya polska.

Zdobycie Śląsku pruskiego i Śląsku cieszyńskiego austryackiego pozostanie najpiękniejszym czynem w nowej historyi polskiej. Śląsk stał się pomnożycielem Polski.

III.

Niemcy.

Głosowanie d. 13 grudnia 1906 r. w parlamencie niemieckim przeciw kredytom na kolonie afrykańskie sprowadziło rozwiązanie parlamentu niemieckiego, w którym rząd kanclerza Bülowa nie miał większości.

Rozpoczęły się wybory styczniowe, wybory hottentockie. Dn. 19 stycznia kanclerz ks. Bülow wygłosił na bankiecie kolonialnym słynną mowę programową, w której wskazał na potrzebę połączenia konserwatyzmu z liberalizmem. Hasło wyborcze brzmiało: *„Die Paarung des konservativen Geistes mit dem liberalen Geist.“* Związek wbrew naturze stał się programem nie tylko w życiu, lecz i w polityce ks. Bülowa. Dn. 25 stycznia odbyły się wybory główne, d. 5 lutego wybory ściślejsze, które przyniosły wzrost stronnictw rządowych i klęskę socyalnej demokracyi (z 79 posłów na 43). Na placu trzy tuziny posłów socyalno-demokratycznych napełniło dumą kanclerza i ces. Wilhelma, który z balkonu pałacu cesarskiego przemawiał do ludu berlińskiego słowami Kleista:

„Was kümmert uns die Regel nach der der Feind sich schlägt, wenn er nur geschlagen wird...“ Było to proklamacyą zasady, że cel uświęca środki. Dnia 19 lutego nowy parlament otworzony został mową tronową, d. 25 lutego odbyła się pierwsza wielka rozprawa budżetowa, w której Bebel rzucił kanclerzowi słowa: „nie stratowaliście nas—przyszłość do nas należy“. Już od stycznia obradował sejm pruski. Dnia 26 kwietnia w antypolskiej debacie zabrał głos Studt i bronił szkoły niemieckiej w Poznańskiem.

Dnia 30 kwietnia w parlamencie niemieckim w rozprawie nad polityką zagraniczną Niemiec kanclerz ks. Bülow przyznał: „że jesteśmy otoczeni trudnościami i niebezpieczeństwem, tego nikt lepiej odemnie nie wie...“ Było to cenne przyznanie.

Dnia 31-go maja rozpoczęła się pierwsza przygrywka Hardena do sprawy, która miała wycisnąć swe piętno na r. 1907 w Niemczech. Rządy kamaryli i to kamaryli bez czci i wiary. Tafelrunde w Liebenberg u ks. Eulenburga i willa hr. Lynar, kirasyerzy, łosiowe ubranie żołnierzy, oto ideały kamaryli cesarskiej.

Koniec roku przyniósł sensacyjne procesy i świadkowie zmieniali swe zeznania na rozkaz z góry, Harden zasądzony na 4 miesiące.

Równocześnie z procesem Hardena—contra Moltke, wyszły na jaw sprawy, wysoce kompromitujące najwyższe otoczenie cesarza.

Jakżeby zamało było tej hańby, minister wojny, von Einem, w parlamencie otwarcie przyznał, że połowa pułków cesarskich jest zarażoną występkiem przeciw naturze.

Dnia 22 listopada zebrał się parlament niemiecki i sejm pruski.

Pierwszy zastał na stole przedłożenie o zgromadzeniach i zakaz przemawiania na zgromadzeniach w języku polskim, drugi—przedłożenie, długo przedtem zapowiadane—o wywłaszczeniu polaków.

Obydwa stanowią naruszenie konstytucyi, pierwszy niemieckiej, drugi pruskiej i niemieckiej.

Mimo to nie jest wykluczone, że obydwie te ustawy wyjątkowe zostaną, przez większość, uległą służalczo rządowi, uchwalone.

Oburzenie całego świata cywilizowanego nie uchroni Prus od tej hańby.

Pod koniec roku nastąpił cały szereg zmian osobistych w rządzie pruskim i w rządzie związkowym.

Jeszcze w czerwcu ustąpił Studt, pruski minister oświaty, za nim poszedł hr. Posadowsky, zastępca kanclerza w rządzie związkowym.

W październiku ustąpił ks. Hohenlohe z namiestnictwa w Alzacyi i Lotaryngii, a jego miejsce zajął niemiecki ambasador w Wiedniu, hr. Wedel; ustąpił sekretarz stanu do spraw zagranicznych, ulubieniec cesarza, Tschirschky und Bögendorff, i zamianowany został ambasadorem niemieckim w Wiedniu; na miejsce jego został sekretarzem stanu do spraw zagranicznych v. Schoen, dotychczasowy ambasador w Petersburgu, a ambasadorem Niemiec w Petersburgu zamianowano hr. Pourtalès.

Koniec roku przyniósł Niemcom krach finansowy. W skutek krachu w Ameryce wybuchło przesilenie pieniężne w Berlinie. Bank państwa podniósł stopę procentową na $7^1/_2$%. Mnóstwo firm wielkich w Berlinie i Hamburgu zbankrutowało, przesilenie finansowe obejmuje coraz szersze koło w Niemczech i zdaje się przeniesie się jeszcze na znaczną część r. 1908.

Budżet niemieckiej Rzeszy, przedłożony parlamentowi, zamknięto deficytem 124 milionów marek.

Rzesza niemiecka, która przed 37 laty rozpoczęła gospodarkę z 5 miliardami, złupionymi we Francyi, nie tylko nic z tych olbrzymich sum nie zaoszczędziła, lecz w ciągu lat 25 doprowadziła do 4 miliardów długu państwowego.

Oznaki niezadowolenia z gospodarki finansowej państwa mnożą się, a rząd pokrywać zamierza deficyt pożyczką, a na cele państwa podnosi podatki konsumcyjne, obciążające najbardziej klasy zarobkujące, najuboższe.

Niepowodzenia w polityce zagranicznej, niekorzystny stan budżetu państwa, ohydny stan moralności publicznej klas panujących, odkryty w sensacyjnych procesach, odosobnienie w polityce świata i pogarda wszystkich uczciwych ludzi—oto jest bilans polityczny Niemiec za rok 1907.

Witold Lewicki

Przegląd polityczny.

(Z sejmu pruskiego. — Zachwianie bloku rządowego w parlamencie niemieckim. — Wypadki w Maroku. — Nowy sułtan. — Porozumienie chorwacko-magyarskie).

Nowy rok przyniósł nam trzy fakty: zerwanie kanclerza niemieckiego ze stronnictwem wolnomyślnem w Niemczech wskutek oporu rządu pruskiego przeciw reformie wyborczej do sejmu pruskiego, detronizacyę sułtana Abdul Azisa w Fezie i ogłoszenie nowego sułtana Muley Hafida przy równoczesnem ogłoszeniu świętej wojny w Maroko i zakończenie zatargu prawno-politycznego w Chorwacyi przez usunięcie narzuconego przez Węgrów, znienawidzonego przez Chorwatów bana Rakodczay'a, a mianowanie chorwackiego obywatela Pawła Raucha banem Chorwacyi. Te trzy fakty polityczne rozważymy bliżej w dzisiejszym przeglądzie.

W sejmie pruskim wniosło stronnictwo wolnomyślne przez swego przywódcę, posła Trägera, zmianę ordynacyi wyborczej i zażądało wprowadzenia powszechnego, równego głosowania na tych samych podstawach, na jakich do parlamentu niemieckiego obowiązuje już od lat 36 ordynacya wyborcza Bismarckowska.

Stronnictwo wolnomyślne należy do bloku rządowego w parlamencie niemieckim i tylko przy pomocy głosów wolnomyślnych może kanclerz niemiecki uzyskać większość w parlamencie. W sejmie pruskim wolnomyślni są w ogromnej mniejszości i nawet głosy centrum i Koła polskiego nie mogły zapewnić wnioskowi wolnomyślnych większości. Wniosek ten przegłosowała większość junkierska konserwatystów, wolno-konserwatystów i narodowo-liberałów.

Rząd pruski, reprezentowany przez prezydenta ministrów pruskich, ks. Bülowa, wygrał w sejmie pruskim, ale równocześnie rząd związkowy Rzeszy niemieckiej, reprezentowany przez kanclerza państwa, ks. Bülowa, znalazł się w najprzykrzejszem położeniu i grozi mu utrata większości w parlamencie.

Kanclerz niemiecki pobity został przez prezydenta ministrów pruskich. Ks. Bülow przemawiał w sejmie pruskim nie jako mąż stanu, przewidujący rozwój wypadków, lecz jak generał-adjutant cesarza, który mu kazał powiedzieć najbardziej niepolityczne słowo: nigdy. Ks. Bülow złożył deklaracyę rządową nieprzychylną dla reformy wyborczej w sejmie nie dlatego, żeby sam nie uważał reformy ordynacyi wyborczej za konieczną — już Bismarck nazwał obecny trójklasowy system wyborczy skandalicznym — lecz dlatego że cesarz Wilhelm nie chciał zgodzić się na żadną reformę. Ks. Bülow złożył w sejmie pruskim oświadczenie tak szorstkie, jakiego nawet najbardziej konserwatywni politycy niespodziewali się. Stanowcze i bezwzględne zachowanie się pruskiego prezydenta ministrów oburzyło nawet berlińskich liberałów, a „Berliner Tagblatt“ wyciąga z tego zachowania się rządu pruskiego tę konsekwencyę, że ks. Bülow zdemoralizował liberalizm pruski. Liberalizm pruski! znamy ten frazes, powtarzany na szpaltach kłamliwej i przekupnej prasy berlińskiej, tak zwanej liberalnej. Zaiste, nawet ks. Bülow nie potrafiłby zdemoralizować kierunku myśli politycznej, której sami reprezentanci od tak dawna się wyparli. Po dyskusyi wyborczej w sejmie pruskim na polu walki został istotnie ciężko zraniony, jako ofiara Bülowa, blok konserwatywno-liberalny, ów twór anormalnej fantazyi kanclerza państwa na którym ks. Bülow od roku już opierał nowy kurs swej polityki.

I dlatego zupełnie konsekwentnie domaga się organ niemieckiej socyalnej demokracyi, berlińska „Vorwärts“, aby walkę o prawo wyborcze w sejmie pruskim przenieść do parlamentu niemieckiego. Tam i tylko tam jest ks. Bülow do pokonania. Walka o prawo wyborcze w sejmie pruskim stała się wskutek oświadczenia ks. Bülowa w sejmie pruskim walką przeciw systemowi ks. Bülowa, walką przeciw osobie Bülowa, który się stał ucieleśnionym reprezentantem junkrów, wrogiem demokracyi i wrogiem praw ludu. W sejmie pruskim ma junkierski kanclerz większość junkrów za sobą, w parlamencie niemieckim ma przeciw sobie centrum, polaków, socyalistów — a po ostatniem oświadczeniu w sejmie pruskim powinien mieć także i obydwa stronnictwa wolnomyślnych przeciw sobie.

Z tą chwilą, kiedy rozpadł się blok konserwatywno-liberalny, kanclerz nie-

miecki nie ma za sobą większości reprezentantów ludu niemieckiego.

Następuje dramatyczne napięcie, lada chwila mogą nastąpić doniosłe wypadki.

Z chwilą, w której rozpadnie się blok bülowski w parlamencie, kanclerz ks. Bülow może pakować manatki. Willa w Rzymie pono oczekuje gości berlińskich. Ks. Bülow przegrywa swą partyę w Niemczech.

* * *

W Fezie, stolicy Maroka, ogłoszono detronizacyę Abdul Azisa i wyniesienie na tron sułtański jego brata, Muley-Hafida. Wiadomość ta zrobiła ogromne wrażenie nie tylko we Francyi, lecz i u tych mocarstw, które skutkiem aktu w Algeciras interesują się rozwojem wypadków w Maroku.

Proklamacya nowego sułtana zapowiada wojnę świętą, wzywa do niepłacenia podatków maghzenowi i do zerwania wszystkich stosunków handlowych i politycznych z europejczykami.

Uchwały protokółu w Algeciras uznaje nowy sułtan o tyle tylko, o ile z nich wynika niezawisłość Maroka, natomiast odrzuca międzynarodową policyę w Maroku, zarazem proklamuje traktat przyjaźni z Turcyą i oświadcza się za usunięciem obcych europejskich instruktorów z armii.

Słowem w Maroku nowy chaos — bardzo dziś zawikłany, anarchia w całej pełni. Muley Hafid jest dziś panem trzech stolic: Fez, Marokesz i Maknes; stary sułtan trzyma się tylko w Tangerze.

Francya zaskoczoną została tymi wypadkami właśnie w chwili, kiedy generał Drude przybył do Paryża, odwołany po długiej i trudnej służbie wojennej, po zdobyciu Kasbah i Mediuny a generał d'Amade rozpoczął pochód na północ od Casablanki, ażeby zająć Bumika na drodze do Rabatu.

„Times" uważa położenie w Maroku jako groźne. Dla zdobycia tego wielkiego kraju, potrzebaby armii stutysięcznej. Ani Francya, ani Hiszpania na taką długą i kosztowną ekspedycyę wojenną się nie zgodzą. Na razie Francya ograniczy się do obrony miast portowych i obrony życia europejczyków. Z największą rezerwą wyraża się „Temps" paryski: Francya nie może się mieszać do walki między braćmi, między Abdul Azisem a Muley Hafidem. Na razie Francya może jedynie zająć wyczekujące stanowisko.

* * *

W Chorwacyi nastąpiły ważne zmiany. Sejm chorwacki rozwiązany, wybory nowo rozpisane, dawny, narzucony w czerwcu ubiegłego roku przez magyarów, ban chorwacki Rakodczay odwołany, nowy ban, chorwat z rodu, patryota chorwacki Paweł Rauch banem zamianowany.

Rząd węgierski zrozumiał, że dłużej nie może prowadzić wojny z narodowym ruchem w Chorwacyi i nad niepewny wynik wojny przeniósł słomianą zgodę. Nowy ban chorwacki czyni obecnie usiłowania, aby wytworzyć nową rządową większość w sejmie zagrzebskim, któraby z narodem węgierskim zawarła ugodę.

W.

Sprawy polskie.

—(-)—

Odezwa wyborcza Unii demokratycznej w Galicyi.

Stronnictwa galicyjskie, należące do Unii demokratycznej wystąpiły ze wspólną odezwą w sprawie nadchodzących wyborów do sejmu galicyjskiego.

Za najważniejsze zadanie uważa odezwa reformę wyborczą.

„Do wyborów, opartych na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, idzie demokracya, aby ordynacyę tę do gruntu zmienić.

„Reforma sejmowa jest pierwszym, dziś narodowego tu odrodzenia naszego, warunkiem.

„Nie nastąpi skupienie rozbitych dziś sił narodu, póki istnieć będą stanowe kurye wyborcze. Nie wzmocni się nasza narodowa myśl autonomiczna, żądająca, abyśmy byli gospodarzami we własnym kraju, póki wszystkie warstwy ludowe pozbawione będą tego wpływu na sejm, jaki mają dziś na parlament.

„Żądamy reformy, któraby, zabezpieczając skutecznie narodowy nasz stan posiadania, oparła ordynacyę wyborczą do sejmu na zasadach powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania".

Dalej odezwa głosi:

„Tymczasem w ramach obowiązujących ustaw zasadniczych domagamy się: wyraźnego w statucie krajowym rozszerzenia ustawodawczej kompetencyi sejmu na te wszystkie sprawy, które nie zostały konstytucyą zastrzeżone wprost parlamentowi.

„W przeświadczeniu zaś, że autonomia kraju na trwałych spocznie podstawach wtedy tylko, gdy jednocześnie autonomia lokalnych ciał samorządu wzmocniona będzie, żąda zarazem demokratyczna narodu opinia natychmiastowej reformy ustroju gminy. Gmina musi uzyskać większą od rządu niezależność i potrzebną do wypełnienia swych zadań siłę przez włączenie do niej obszarów dworskich.

W stosunku do rusinów i żydów odezwa wypowiada się słowy następującemi:

„Pragnęlibyśmy wytworzyć jaknajrychlej warunki zgodnego współżycia obu, kraj nasz zamieszkujących, narodowości. Pragniemy kulturalnego rozwoju ludu ruskiego; uznajemy słuszne jego w tym względzie dążenia, lecz pierwszym naszym obowiązkiem jest stać na straży polskiego narodowego interesu narodowego, bronić narodowego stanu posiadania. Stosunek nasz do stronnictw i partyi ruskich zależny będzie od ich do naszego narodu stosunku. W żadnym zaś razie dopuścić nie możemy, aby sprawa życia polskiego narodu z narodem ruskim decydowana była poza krajem.

„W stosunku do ludności żydowskiej demokracya, pomna szczytnych tradycyi naszej historyi, dążyć będzie w swej pracy politycznej do tego, aby równouprawnienie żydów nie było tylko hasłem przedwyborczem, lecz urzeczywistniło się w ogólnym naszego społecznego życia rozwoju. Zataić jednak nie możemy, że dążności separatystyczne, występujące ostatniemi laty w pewnym odłamie społeczeństwa żydowskiego, szczególnie dążności syonistyczne, utrudniają w wysokim stopniu spełnienie naszych życzeń. W ogólnym interesie całego społeczeństwa pragniemy gorąco, aby tendencye te okazały się tylko objawem przejściowym i nie zakłócały nadal trwałej, a tak pożądanej zgody."

Odezwa kończy się wezwaniem:

„Interes narodowy będzie zawsze naczelnym naszych działań wskaźnikiem. Wymaga on dziś przedewszystkiem gruntownej całego naszego publicznego życia demokratyzacyi. Demokratyczny ogół społeczeństwa musi dołożyć wszelkich starań, zdobyć się na największe choćby wysiłki, aby zapewnić sobie „maximum" wpływu na sejm, jaki może przy obecnej ordynacyi uzyskać.

„Wzywamy do walki wszystkich, którzy wierzą w odrodzenie narodu przez ideały demokratyczne, przekazane nam w ostatnich latach Rzeczypospolitej."

Ochronki Macierzy.

Z powodu zamknięcia Macierzy władze postanowiły:

1) pozostawić P. M. S. sześciotygodniowy czas, licząc od 15-go grudnia st. st., do oddania ochronek magistratom, gminom lub stowarzyszeniom prywatnym; jeżeli przekazanie w tym okresie czasu nie nastąpi, wówczas ochronki będą zamknięte;

2) przed przekazaniem ochronek należy sprawę tę poddać dyskusyi magistratom i zebraniom gminnym, czy życzą sobie one przyjąć pod swą opiekę ochronki;

3) w razie odmowy przez te instytucye mogą je przejąć stowarzyszenia, zarejestrowane na podstawie prawa z d. 4-go sierpnia 1906 r., jeżeli na to pozwala im ustawa;

4) osoby prywatne mogą przyjąć ochronki tylko w tym przypadku, jeżeli są zupełnie prawomyślne (błagonadiożnyje);

5) dozór nad wymienionemi ochronkami należy poruczyć po wsiach komisarzom włościańskim, a w miastach policyi.

Zarząd główny Macierzy otrzymał już w tej sprawie urzędowe zawiadomienie.

O wyłączenie Chełmskiego.

Wobec projektowanego wyłączenia Chełmskiego z Królestwa Polskiego miejscowy konsystorz prawosławny polecił swemu duchowieństwu zachowanie ostrożności w swojej działalności misyjnej prawosławnej, aby zbyt gorliwą propagandą nie zniechęcało ludności do sprawy wyłączenia Chełmskiego. Nadto duchownym polecono, aby w kazaniach cerkiewnych stopniowo przygotowali ludność do konieczności wyłączenia Chełmskiego i wyjaśniali wypływające stąd dla niej korzyści materyalne.

Ankieta Sienkiewicza.

—∞—

Alfred Fouillé, członek Instytutu (akademii nauk moralnych i politycznych), filozof.

„Polityka pruska, której ofiarami zostają wasi polacy, dąży do spaczenia pojęcia narodowego szlachetnej i sławnej ojczyzny Kanta.

Już się jej to udało poczęści. Bo w Niemczech już nie tylko dziennikarze, mniej lub więcej jadowici, nie tylko historycy przywykli do wynajdywania w historyi argumentów dla każdej rzeczy, nie tylko literaci, teologowie, filologowie i etnografowie, zapuszczający się poza swą sferę, ale już nazbyt często nawet i filozofowie usiłują usprawiedliwiać prawo zaboru naogół, prawo silniejszego, które przyozdabiają w nazwy prawa historycznego, prawa etnologicznego, prawa językowego, albo i prawa boskiego i posłannictwa boskiego, albo wreszcie, używając terminów pseudonaukowych, nazwy doboru naturalnego, współzawodnictwa życiowego, które prowadza do tryumfu jednostek lepiej uposażonych. „Prawa człowieka i obywatela", które Kant uznał i filozoficznie uzasadnił, prawo narodów do rozporządzania sobą swobodnie i należenie do siebie samych, wszystko to odrzucają w imię doktryn równocześnie mitycznych i brutalnych. Takie ma się wrażenie, jakby umysł ludzki nie postąpił naprzód od czasów Barbaroszy albo Fryderyka II i jakby prawo XX-go wieku było ciągle to samo, co w wiekach poprzedzających ustanowione wolą narodów.

Uciskanie Polski, w której się nie mówi po niemiecku i która nic nie ma z rasy niemieckiej, to prawo historyczne! Zabór Alzacyi, w której się mówi po niemiecku i która niegdyś należała do Niemiec, ale potem stała się z serca francuską i chciała zostać francuską, to prawo historyczne! Zabór Lotaryngii, w której się nie mówi po niemiecku, ale która także jest głęboko francuską z serca i woli, to prawo historyczne! Zawsze to w uczonych słowach mowa wilka do jagnięcia.

Gdyby Włochy zdobyły jutro Niemcy pod pozorem, że należały one niegdyś do Rzymian, i to byłoby jeszcze prawem historycznem.

Fryderyk zwany Wielkim wypowiedział to słowo cyniczne: Bierzmy naprzód Śląsk, a już potem znajdą się prawnicy, którzy dowiodą, że mieliśmy do niego prawo. Dzisiaj zasada Fryderyka znalazła na swe usługi nie tylko prawników pruskich, ale i filozofów pruskich. Co do nas, filozofów francuskich, przyjaciół wszystkich narodów i służebników wszystkich praw, co do nas, którzy nad wszystko wynosimy ludzkość i sprawiedliwość powszechną, my nie możemy wstrzymać się od protestu przeciw wszystkim tym aktom gwałtu jawnego lub maskowanego, które ciążą w Prusiech na wolność ludzi i narodów.

Nie przeszkodziliśmy żelaznym kanclerzom w używaniu żelaza, ale kanclerze mijają, a prawda zostaje. Idee mają swą siłę i wykazały to nieraz, i przez postępy świadomości publicznej dojdą one kiedyś [illegible] do sterowania światem.

Emile Ollivier, członek akademii francuskiej, b. minister drugiego cesarstwa: Przez [illegible], w Poznańskiem Niemcy do reszty spełniają swój upadek moralny.

Przestają one być narodem cywilizowanym, przedstawiają już tylko barbaryę bandytyzmu.

Z życia prowincyi.

Łuck, na Wołyniu, *d. 27 grudnia 1907 r.*

(Odmowa w kwestyi starań Łuckiego Tow. rolniczego o zakładanie przy niem kółek włościańskich i związku chmielarskiego.—Motywy tej odmowy i formalizm biurokratyczny.—Statut kółek rolniczych w pow. latyczowskim.—Jego zwięzłość, jako wzór do naśladowania.—Napad na dwór w Faleniczach. — Schwytanie bandy w Zimnie. — Zmiana nazw.

Rok upływa, jak na grudniowem walnem zgromadzeniu łuckiego Tow. rolniczego podjęto inicyatywę organizowania kółek rolniczych, jako środka do podźwignięcia nizkiego poziomu gospodarstw włościańskich. Jednocześnie zwrócono uwagę, iż jednym z ważniejszych produktów Wołynia jest chmiel, że plantatorzy tego, tak ważnego w piwowarstwie artykułu, są przez pośredników, izraelitów, ogromnie wyzyskiwani i postanowiono skupić wszystkich chmielarzy w jedno zrzeszenie. W tym celu zredagowano drobiazgowe ustawy, obciążone—każda—stu kilkudziesięcioma paragrafami, lecz zamiast jako punkt wyjścia do dalszych zabiegów, skorzystać z prawa 4 marca 1906 r., podług którego zatwierdzenie tego rodzaju związków zależy od specyalnego komitetu przy rządzie gubernialnym, wystąpiono po aprobatę do ministerstwa rolnictwa, chcąc przewodnie nici zamierzonych organizacyi dla większej ich spoistości skoncentrować w łuckiem Tow. rolniczem i chcąc *eo ipso* podnieść autorytet T-wa, jako instytucyi obywatelskiej, mającej dobrobyt całokształtu rolnego na oku. Projektowane statuty długo więzły w biurkach ministeryalnych, aż oto, w tych dniach nadeszła odpowiedź odmowna. Motywy są tak charakterystyczne, iż zasługują, by je tutaj pokrótce przytoczyć. Zwrócono uwagę na względy terytoryalne, iż łuckie Tow. funkcyonować może tylko w łuckim powiecie, tymczasem zakres inicyowanych kółek i związku chmielarskiego ma obejmować całą gub. wołyńską; następnie, że Tow. powinno działać tylko „w swojem środowisku", czyli pośród należnych doń członków—zaś podług projektu, choć i każde z kółek ma obowiązek przystąpienia do Tow., ale pojedyncze indywidua, w skład owych kółek wchodzące, od tego obowiązku są zwolnione. A więc, lubo duże koło zawiera w sobie małe kółka, ale cząstki tych ostatnich w dużem nie zmieszczą się kole!

Wreszcie, przy końcu ministeryalnej decyzyi spotykamy uwagę, iż wszelkie zabiegi o zmianę i rozszerzenie ustawy Tow. winny być skierowane przez miejscowego gubernatora.

Gdy tym sposobem skutkiem nadania sprawie niewłaściwego biegu, zmarnowano rok czasu na nieprodukcyjne czekanie, w innych okolicach naszego kraju, na Podolu, kółka rolnicze zaczynają prosperować na zasadzie statutów, zalegalizowanych przez zarząd gubernialny. Niedawno kółko takie zorganizowano na pow. latyczowski, zaś jako członkowie założyciele, figurują pp.: Mieczysław Szeliga-Mierzejewski, właściciel wsi Harmaki, Franciszek Starorypiński, właś. dóbr Chodaki, i Maryan Torokan-Popowski, ze Słobódki Chodackiej. Statut kółka, nadzwyczaj zwięzły i jasny, złożony tylko z 40-tu paragrafów, zaleca się treściwością, przystosowaną do umysłowego poziomu szlachty zagrodowej i wiejskiego ludu, dla którego przedewszystkiem praca w kółku ma być środkiem do podniesienia ekonomicznego dobrobytu. Podług § 2 zatwierdzonego statutu, atrybucye kółka są bardzo obszerne. Ma ono prawo oprócz zwykłych przywilejów, wynikających z natury rzeczy, organizować także straż ogniową, co wobec ciągłych pożarów uważać należy za bardzo doniosłą inowacyę. Składka roczna bardzo nizka, dla każdego przystępna, gdyż podług § 10, wynosi najmniej 50 kop., zaś przy zapisie opłaca się tylko 1 rb. Zarząd nowego kółka mieści się w Deražni, gub. podolskiej.

Zakładanie kółek rolniczych, których umiejętne kierownictwo bezspornie przyczyniłby się mogło do uśmierzenia wywrotowej agitacyi, szerzonej ciągle śród naszego ludu, to sprawa aktualna i paląca i dziwić się należy, iż nasze ziemiaństwo traktuje ją z takim indyferentyzmem, zwłaszcza, iż wrzenie agrarne, aczkolwiek ucichło, ale nie ustało; dowodzi tego zaszły w ubiegłym tygodniu w kowelskim pow., we wsi Załuhów, fakt zabójstwa obywatela Brzostowskiego, skutkiem nieporozumień rolnych z miejscowymi chłopami. Nie ustają również napady na dwory i 3 tygodnie temu banda rabusiów dopuściła się zbrojnego najścia na folwark Falenicze, w pow. włodzimierskim, należący do dóbr hr. Ledóchowskich, odparta wszakże przez służbę folwarczną, nic nie zdążyła zrabować. Ten i inne napady skłoniły władzę policyjną do zarządzenia obławy: jakoż w lasach dóbr Zimno, pod Włodzimierzem schwytano 12 bandytów, przeważnie synów zamożnych okolicznych gospodarzy, i osadzono ich pod kluczem. Rzemiosło zbójeckie wymaga teraz nakładów na kupno ulepszonej, szybkostrzelnej broni, nabojów etc. i dlatego w szeregach bandyckich coraz częściej spotykamy ludzi, których nie bieda, lecz ostateczne zdeprawowanie i szerzące się ciągle pijaństwo wprowadziło na zbrodniczą drogę.

Działalność Poczajowskiej Ławry zwróciła się teraz w całkiem nowym i dotąd nieznanym jeszcze u nas kierunku. Oto wieś Biskupice Szlacheckie, w pow. włodzimierskim, własność p. Koszelewskiego, przemianowaną została na „Aleksiejewkę". Po tej próbie można się spodziewać więcej podobnych eksperymentów. Dodajmy, iż w tej wsi połowa chłopów nosi nazwę „katolik", choć z wyznania obecnie są prawosławnymi. Prowadzi się między niemi usilną propagandę, by nazwiska swe zamienili na inne, o brzmieniu nowem.

Z.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

(*B.*) **Onikiszty** (gub. kowieńska). Od kilku dni bez przerwy padają śniegi i panują niezwykle silne mrozy. Kolej wązkotorowa między Święcianami i Poniewieżem skutkiem zasp codziennie opóźnia się o kilka godzin, w dniu zaś 31-ym grudnia r. z. cofnięto pociąg, idący z Poniewieża.

— **Wstrzymanie wyroku w sprawie pogromu.** Dnia 22 października żony skazanych w sprawie pogromu żytomierskiego podały prośbę na imię Najwyższe o ułaskawienie ich mężów. Obecnie prokuratoryum otrzymało telegraficzne polecenie od ministerstwa sprawiedliwości wstrzymania wykonania wyroku. («W. Woł.»).

— **Czarna ospa.** W tych dniach w jednym z hotelów w Szpole zatrzymała się kobieta, jadąca z Czerkas, nczuwszy się chorą. W ciągu dwóch godzin chora skonała. Lekarze skonstatowali czarną ospę. («Kij. W.»)

— **Egzekucya.** W nocy na dzień 29 grudnia wykonano w Płoskirowie wyrok śmierci, na zbiegłym po buncie z pancernika «Potiemkin» marynarzu Wasiljewie, skazanym na powieszenie d. 27 listopada przez sąd wojenno okręgowy. Wyrok wykonano o g. 4-ej zrana za miastem, koło cmentarza. Miejsce egzekucyi było otoczone silnym oddziałem wojsk i policyi. («Kij. Wiesti»).

— **Proces za wyzwanie.** Przed paru tygodniami rosyjskie sfery w Żytomierzu mocno były poruszone sprawą pojedynku między redaktorem «Wiest. Woł.», Bortnikowym, a redaktorem «Woł. Żyzni», Pleskim. Pan Bortnikow, sądząc, że p. Pleskij zastosuje się do zwyczajów, przyjętych w pewnych sferach społeczeństwa, posłał mu swych sekundantów. Obecnie z inicyatywy wyzwanego i administracyi p. Bortnikowowi, oraz współpracownikom Aprielewowi i Samojłowiczowi, wytoczono proces karny za wyzwanie pana P. na pojedynek. («W. W.»)

W tę noc długą...

W tę noc długą, noc śnieżną, kiedy zegar wybija rok nowy, rok nowych czynów, nowych marzeń i pragnień, śnię o kwiatach, które nigdy nie więdną, a gdy zamykam oczy — zdaje mi się, że z ich mistycznych łodyg wychyla się ku mnie Twa świetlana postać, oczy Twe jak bajecznie kolorowe płatki kielichów tulić chcę do mych ust spragnionych, niosę je drżącą dłonią i... budzę się w zachwycie i rozpaczy, bo kocham cię, a ty nawet o tem nie wiesz... W tę noc długą, noc śnieżną, kiedy zegar wybija rok nowy, rok nowych czynów, nowych marzeń i pragnień—śnię o sercach, które trwożliwie biją i płoną przed wielkim ołtarzem miłości i gdy zamykam oczy—bije od nich taka krwawa łuna, że pogrążam się w bezdennej otchłani bólu i rozkoszy... wielkie ofiarniki płoną, a ja tulę się do nich, bo kocham cię, a ty nawet o tem nie wiesz...

Idę wciąż dalej, a kres już niedaleki i oto padam i zamykam oczy, a zdaje mi się, że z mistycznych łodyg kwiatów, które nigdy nie więdną—wychyla się ku mnie Twa świetlana postać, oczy Twe jak kolorowe płatki kielichów tulić chcę do mych ust spragnionych, bo kocham cię, a ty nawet o tem nie wiesz...

W tę noc zimową, noc śnieżną, kiedy zegar wybija rok nowy, rok nowych czynów, pragnień i marzeń — śnię o kwiatach, które nigdy nie więdną...

K. Łozińska

KRONIKA.

— **Z P. T. G.** Kółko dramatyczne P. T. G. zdobywa coraz większe uznanie. Na żądanie widzów jest ono zmuszone po raz wtóry wystawić w najbliższą niedzielę „Dom otwarty" Bałuckiego, wreszcie 13-go b. m. drużyna dramatyczna wyrusza do Białej-Cerkwi, zaproszona przez grono miejscowej inteligencyi. Tam odbędą się dwa przedstawienia: jedno w południe z działem koncertowym i jednoaktówkami „Świeczka zgasła" i „Werbel domowy" wieczorem znowu „Dom otwarty".

— **Benefis p. Złaczewskiej.** W dniu dzisiejszym w teatrze Sołowcowa na benefis głównego kasyera p. M. Złaczewskiej dana będzie poraz pierwszy tetralogia Sudermana „Róże".

— **Na wyższych żeńskich kursach.** Z chwilą wznowienia wykładów na wyższych żeńskich kursach będzie wprowadzona taka sama kontrola jak i w uniwersytecie: bilety będą odbierane przy wejściu do lokalu kursów, a będą zwracane przy wyjściu po przedstawieniu specyalnych kontrmarek, wydawanych wzamian biletów. W celu wykonywania tych funkcyi będą zaproszone specyalne osoby (kobiety). Kancelarya kursów będzie otwarta dn. 8-go stycznia.

— **Zgon.** Dnia 2 stycznia o godzinie 11 m. 30 w nocy zmarł w hotelu Europejskim na zapalenie płuc naczelnik kijowskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi gener. K. Kowalewski. Liczył on 54 lata. Do czasu przeniesienia do Kijowa K. Kowalewski był naczelnikiem zarządu żandarmeryi w Erywaniu.

— **Telegram zarządzającego sprawą żywnościową w Cesarstwie.** Miejscowa wyższa administracya otrzymała następującą depeszę od zarządzającego sprawą żywnościową w Cesarstwie: „Wobec otrzymanych przez ministerstwo wiadomości o złym stanie zasiewów ozimych, proszę o powiadomienie, jaka ilość dziesięcin musi być przesianą na wiosnę i czy ludność potrafi to zrobić własnemi siłami. W przeciwnym zaś razie czy potrzeba nasion może być zaspokojoną z miejscowych zapasów, czy też potrzebną będzie pożyczka z ogólno-państwowego kapitału i w jakiej kwocie"? Wiadomości te muszą być zakomunikowane telegraficznie do dnia 10 stycznia, wszystkie bowiem dane, otrzymane po upływie tego terminu nie zostaną przez Dumę przyjęte.

— **Sprawy kanalizacyjne.** W zarządzie miejskim złożył ofertę przedstawiciel firmy „Inż. Rodakowski" we Lwowie, proponując swe usługi przy rozszerzaniu kanalizacyi.

— **Sprawy tramwajowe.** Komisya tramwajowa na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła skazać zarząd T-wa na zapłacenie grzywny w kw. 1228 rb. za nieoczyszczanie torów tramwajowych ze śniegu.

Policmajster kijowski nadesłał wczoraj jeszcze 24 protokóły, sporządzone z powodu opieszałości zarządu, który, pomimo że zawieje trwały przez dłuższy czas i że w Kijowie nie braknie rąk roboczych, nie pomyślał o doprowadzeniu torów do porządku, narażając publiczność na wszystkie przykre konsekwencye, nieregularnego ruchu tramwajów.

— **W sprawie nowej sieci kanalizacyjnej.** Generał-gubernator zawiadomił gubernatora, że kijowska rada miejska wypracowała projekt rozszerzenia i urządzenia nowej sieci kanalizacyjnej. Wobec tego, że poruszona kwestya jest nader ważna, byłoby bardzo pożądane, by ułożony przez miejski zarząd projekt nowych urządzeń kanalizacyjnych był przekazany do uprzedniego rozpatrzenia komitetowi technicznemu ministerstwa spr. wewn. O wszystkich tych motywach naczelnik kraju zalecił gubernatorowi powiadomić prezydenta miasta i nalegać na wykonaniu pomienionego polecenia.

— **Antysanitarny stan Humania.** Naczelnik 44 dywizyi piechoty przedstawił wczoraj gubernatorowi kijowskiemu akt komisyi mieszanej o antysanitarnym stanie Humania z prośbą o zobowiązanie humańskiego zarządu miejskiego do przedsięwzięcia środków celem usunięcia wykazanych w akcie nieporządków.

— **Wyrok w sprawie kurskiej organizacyi S.-R.** W ciągu 6 dni rozpoznawano w kijowskim sądzie wojenno-okręgowym głośną sprawę Siergiejewa, Czyża i innych w liczbie 11, oskarżonych o szereg występków, między innymi o to, że należąc do partyi S,-R. maksymalistów, zastosowywali w praktyce jej program. W marcu 1907 r. w m. Kursku dokonali napadu na kasę, zabili urzędnika kasy, Barsukowa, oraz płatnika, Iwanowa, i zrabowali skrzynkę, w której znajdowało się 10 tys. rb. gotówką; wtedy to kilku uczestników ujęła policya, która puściła się za napastnikami w pogoń, pozostali zaś ukryli się. W maju kilku człon-

---

Fejleton zagraniczny.

W Paryżu zmarł słynny Paquin — pierwszy minister królowej Mody, nie obawiający się żadnych... przesileń... I jeżeli z ulicy Quai d'Orsay, gdzie rezydują dyplomaci rozchodzą się ważne wiadomości, to z ulicy de la Paix, gdzie rezyduje królowa Moda, rozchodzą się poprostu rozkazy, wykonywane bez szemrania na całej kuli ziemskiej. A w wydawaniu tych rozkazów zmarły Paquin miał lwi udział. Obecnie na ulicy de la Paix panuje żałoba dworska.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na ekonomiczne znaczenie takich potentatów jak: Paquin, Worth, Drécolle, Redfern dla Francyi. Przecież ci ludzie, zapewniając francuskiej modzie i francuskiej sztuce krawieckiej niepodzielne panowanie zagranicą, wytwarzając sobie jeżeli już nie monopol, to w każdym razie olbrzymią przewagę nad zagranicznymi konkurentami, ściągają do kraju obfite potoki złota nie tylko dla siebie ale i dla tych gałęzi przemysłu, które z damską krawieczczyzną mają związek. A chodzi tutaj o setki milionów.

A czy Paryż, zawdzięczający obcym swe olbrzymie dochody, nie ogląda się na ulicę de la Paix, jako jedno z najobfitszych źródeł bogactwa? A teraz pojmiemy znaczenie owych krawców paryskich. Sława Paquina, który, umierając, liczył zaledwie 45 rok życia, jest stosunkowo świeżej daty. Paquin założył z żoną swoją pracownię w roku wystawowym 1889, będąc naówczas podrzędnym urzędnikiem bankowym. Wkrótce zdobył sobie sławę „artysty" i — naturalnie — majątek. Umarł przedwcześnie, a dzienniki tutejsze poświęcają mu obszerne nekrologi.

— — — — — —

Po potrąceniu o kwestyi „dochodów" i „robienia fortuny" pozwolą mi szanowni państwo rzec słów parę o innym „sposobie zarobkowania".

Jak wiadomo, przy oddzieleniu kościoła od państwa oraz przy rozwiązaniu klasztorów pozostało we Francyi mnóstwo spraw majątkowych do zlikwidowania. Chodziło o wiele milionów. I oto zjawia się dziś podejrzenie, że likwidatorowie, przez rząd naznaczeni... „obłowili się", a przytem obdarować mieli swych przyjaciół, szczególnie adwokatów, będących jednocześnie posłami. Już kilka lat temu były premier Combes, gniewny na znanego posła socyalistycznego, Millerandą, że ten zwalcza go, wyrzucał w izbie swemu oponentowi, że zarabia „grubo" przy likwidacyi. Obecnie zarzut „obłowienia się" podnieśli monarchiści, rozszerzając go na dziesiątki posłów socyalistycznych i radykalnych. Ponieważ można było powtórzyć atak na Milleranda, a w dodatku i na ministra Brianda, senator Combes przyłączył się do prawicy i wskazał na to, że w rachunku likwidatorów, oprócz niedokładności i niedomawiań, są bardzo znaczące znaki zapytania.

I tak spotykamy pod rubryką „inne wydatki", t. j. bez żadnej specyalizacyi sumy po 100, 200 a nawet 300 tysięcy fr. Parlament był zniewolony uchwalić ankietę i dziś rządowi idzie o to, by ankietę prowadzący minister sprawiedliwości był tą samą osobą, przeciw podwładnym którego ankieta jest uchwalona, a mianowicie minister Briand. I oto dlaczego Cruppi, który w swej działalności naukowej i parlamentarnej poświęcał się wyłącznie sprawom sądowym, zostaje ministrem handlu, a minister Briand, którego likwidatorowie podlegają ankiecie, zostaje ministrem sprawiedliwości.

We Francyi zresztą utarł już się zwyczaj, że można być dziś ministrem poczt, a jutro ministrem oświaty, by przejść do handlu lub rolnictwa. Znanym wszak jest wypadek jednego z dawnych ministrów francuskich, który, będąc ministrem rolnictwa, zaczął na bankiecie mówić o znaczeniu handlu. Gdy słuchacze śmiechem głośnym przerwali panu Vignier jego wylewy krasomówcze, minister nie stracił ani na chwilę przytomności umysłu i oświadczył, że już był ministrem tylu departamentów, iż do specyalności nie ma pretensyi.

— — — — — —

Aby nie wyjeżdżać z Paryża, gdzie każdy z nas czuje się... dobrze, wspomnę jeszcze, iż odbyła się tam niedawno pierwsza, odkąd świat światem istnieje, ceremonia pogrzebu najsławniejszych współczesnych głosów.

Do lochu, specyalnie na ten cel wymurowanego pod wielką operą paryską, wstawiono dużą, miedzianą szkatułkę, w której zamknięto płyty gramofonowe najsłynniejszych współczesnych śpiewaków. Płyty te ułożono nadzwyczaj starannie, tak, żeby one same nie tłoczyły siebie i nie zacierały delikatnych rysów, jakie głos śpiewaka na nich zrobił. Nadto zabezpieczono je od wilgoci i od dostępu powietrza. W tym celu szkatułkę miedzianą zamknięto hermetycznie, wypompowawszy z niej wprzód powietrze. Zrobiono szkatułkę z miedzi dlatego, że metal ten najmniej ulega wpływowi czynników zewnętrznych, jak powietrze, woda i t. p. Do szkatułki włożono także opis, jak ma być urządzony gramofon, aby z tych płyt usłyszeć głos śpiewaka, bo przypuszczać wolno, że za sto lat, kiedy ten loch otwarty będzie, gramofony będą tak udoskonalone, iż fizycy nie będą wiedzieli, jak zastosowywać nasze dzisiejsze płyty. Z każdego śpiewaka wzięto jedną z wielkich aryi, najbardziej charakterystycznych dla jego talentu i głosu. Najwięcej wzięto włochów oczywiście. Więc Tamagna, Carusa, Scotti'ego, Battistiniego, Bonin Segnę, De Lucia; z polaków Jana Reszkego; z niemców nie wzięto nikogo. Wszystkich śpiewaków razem unieśmiertelniono w ten sposób 24. Pogrzeb głosów odbywał się z bardzo wielką ceremonią, w asystencyi ministra sztuk pięknych, wielu najznakomitszych muzyków, wielu dziennikarzy, wielu pań z towarzystwa paryskiego i stałych gości opery.

— — — — — —

Do powyższego dodam, iż paryski sąd przysięgłych pochował niedawno słynnego pana Hervé, lecz, niestety, tylko... na rok jeden.

Słynny antymilitarysta został mianowicie bardzo surowo ukarany za artykuły namawiające żołnierzy do urządzania strajków w razie wojny. W patetycznej swej obronie rzekł Herve między innemi: „Podobnież prokuratorowie rzymscy nie rozumieli chrześcijan i oskarżali ich o zbrodnie, które my dziś do cnót zaliczamy, bo o miłość bliźniego swego tak, jak siebie samego; podobnież prokuratorowie cesarscy Bonapartego nie rozumieli republikanów i skazywali ich za te uczucia republikańskie, któremi się dzisiaj panowie chlubicie i które dziś do najwyższych godności prowadzą tych, którzy się niemi jak najuroczyściej afiszują. Podobnież wy, prokuratorowie i sędziowie republikańscy, nie rozumiecie mnie i moich przyjaciół politycznych, którzy propagujemy miłość między ludami, i uważamy wojnę za zbrodnię".

A kiedy zwyczajem, przyjętym we Francyi, prezydent sądu zapytał Hervé'go, czy ma co do nadmienienia w sprawie wymiaru kary, odpowiedział on: „Żądam tak, jak swego czasu ś. p. Zola, wymierzenia mi jak najsurowszej".

Skazano go na rok ciężkiego więzienia i 3,000 fr. grzywny.

ków organizacyi urządziło u siebie laboratoryum w celu fabrykacyi bomb i pocisków wybuchowych; podczas rewizyi znaleziono u nich znaczną ilość gotowych pocisków. Oprócz tego, urządzili oni zamach na prokuratora kurskiego sądu okręgowego za to, że ten wykrył ich organizacyę, lecz przez omyłkę zabili inżyniera Skorodumowa. Wczoraj, o g. 5-ej wieczorem, ogłoszono wyrok, mocą którego podsądni zostali skazani na pozbawienie wszystkich praw i na ciężkie roboty na następujące terminy: Cydłow i Chripunow bezterminu, Czyż i Szpiniew na 20 lat, Siergiejew na 8 lat, Szczekin, Kondratow i Dreling na 4 lata, Czyżmin, Borszczew i Koczniew na śmierć przez powieszenie.

— **Z sądu wojennego.** Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpoczął wczoraj rozpatrywanie sprawy 11 włościan, oskarżonych o zbrojny opór policyi. Podsądnych bronią adwokaci: Szyszko i S. Ratner. Sprawa potrwa kilka dni.

— **Sprawozdanie roczne o wypadkach w gubernii kijowskiej.** Wczoraj gubernator kijowski przesłał ministrowi spraw wewnętrznych ogólne sprawozdanie o rabunkach, rozbojach i stratach, wynikłych we wszystkich powiatach gubernii kijowskiej. Sprawozdanie obejmuje wypadki od dnia 1 stycznia 1907 roku do dnia 1 stycznia 1908 r. W Kijowie było 84 rabunki i rozboje, w Berdyczowie 23, w powiecie berdyczowskim 32, w wasylkowskim 59, w zwinogródzkim 27, w kijowskim 36, w kaniowskim 10, w lipowieckim 2, w radomyskim 8, w skwirskim 19, w taraszczańskim 10, w humańskim 20, w czerkaskim 63, w czehryńskim 38.

Ogólna zaś liczba rozbojów i rabunków wynosi 431. Ogólna liczba osób poszkodowanych stanowi 505, a mianowicie: w Kijowie 91 osób, w Berdyczowie 22, w powiecie berdyczowskim 37, w wasylkowskim 73, w zwinogródzkim 39, w kijowskim 37, w kaniowskim 12, w lipowieckim 6, w radomyskim 10, w skwirskim 21, w taraszczańskim 9, w humańskim 28, w czerkaskim 81, w czehryńskim 39.

Liczba zabitych i ranionych podczas napadów i rabunków, wynosi w gub. kijowskiej około 120 osób. Największy procent przypada na czerkaski, kijowski i wasylkowski pow.

Straty z powodu rozbojów i rabunków są następujące: w Kijowie 26,889 rb. 34 k., w Berdyczowie 10,666 rb. 81 k., w powiecie berdyczowskim 5,341 rb. 79 k., w wasylkowskim 32,138 rb. 58 k., w zwinogródzkim 3,121 rb. 60 k., w kijowskim 45,830 rb. 12 k., w kaniowskim 726 rb. 12 k., w lipowieckim 761 rb., w radomyskim 1,448 rb. 95 k., w skwirskim 7,190 rb. 40 k., w taraszczańskim 671 rb. 98 k., w humańskim 4,288 rb. 95 k., w czerkaskim 18,398 rb. 54 k., w czehryńskim 4 129 rb. 91 k.

Ogólna suma strat, spowodowanych rozbojami i rabunkami, wynosi 161,603 rb. 59 k.

OSOBISTE

— Wyjechał do gub. wołyńskiej poseł do Dumy państwowej, ks. W. Wołkonskij.

— Naczelnik kolei Poł.-Zach., Niemieszajew, wyjechał wczoraj z Kijowa, zastępować go będzie inżynier Chiżniakow.

— KRADZIEŻ. Ze sklepiku spożywczego Iwana Kuczerowa w d. Nr 92 na Bibikowskim Bulwarze, dokonano kradzieży herbaty i tytoniu, wartości 260 rb.

— AFERZYSTA. W listopadzie roku ubiegłego pojawił się niewiadomy osobnik, który osiedlił się w d. Nr 99 na Bibikowskim Bulwarze, podając się za Michała Medema i zaczął poszukiwać za pomocą ogłoszeń pracowników z kaucyą do nieistniejących wydawnictw «Dielowoj Budilnik» i «Kijowski Kalendarz». Znaleźli się łatwowierni ludzie, którzy się dali wziąć na lep, przyjęli propozycye aferzysty, składając niewielkie kaucye. W ten sposób Medem zebrał kilkaset rubli, obiecując, że w najbliższej przyszłości rozpocznie wydawanie pomienionych wydawnictw. Pracownicy oczekiwali cierpliwie, lecz nagle M. Medem ulotnił się z Kijowa bez śladu. Pracownicy rzekomych wydawnictw padli ofiarą zręcznego aferzysty, a zrozumiawszy to, trzej oszukani: Mikołaj Drozdow, Grzegorz Skorin i Andrzej Michajlenko dali znać policyi o zniknięciu Medema.

TEATR i MUZYKA

U miłośników.

(Inteligent *Gorczyńskiego*. Dwaj nieśmiali *Labiche'a*. Ciotka na wydaniu *Blizińskiego*.)

„Ja także mam prawo mieć coś z tego życia"—mówi Poleski, opowiadając koledze Koteckiemu historyę swego stosunku z córką szewca, „okropnie łagodną, okropnie dobrą, poczciwą taką..."

Poleski ma prawo... i czerpie pełnemi rękoma z tej dobroci i łagodności szewckiego dziecka. Ale staje się rzecz śmieszna, bo oto dziewczyna zakochuje się w Poleskim i z uczciwością swoją chłopską nie chce iść za rzeźnika z przeciwka, za którego siłuje ją ojciec.

Pan Poleski znajduje się w niezręcznej sytuacyi, więc sytuacyę ową inteligentnie wyjaśnia i dziewczyna decyduje się... na bruk z drugiego piętra. Taka sobie zwykła historyjka — takie prawo.

Tylko—czy nie nazbyt już odrażające jest oblicze „inteligentnych" tego prawa wyznawców.

Wprawdzie inteligent Poleski ma w sobie taką strunę, która, mimo wiary w owe prawo, drży niespokojną nutą wyrzutu. Nic to, że stara się on zagłuszyć jej drganie spowiedzią przed Koteckim, nic to, że na pomoc przychodzą frazesy, nic to, że *nunc pede libero pulsanda tellus*... struna drga, wreszcie pęka w końcowym wybuchu wielkiego, serdecznego płaczu.

Taki jest sens „Inteligenta". Trzeba przyznać, że jest to rzecz do grania bardzo trudna. Wymaga ona głębokiego odczucia, zrozumienia i szczerego oddania całej tej psychologicznej walki, jakiej widownią staje się studencki pokoik na czwartaku.

Ci dwaj ludzie, poruszający jedno z największych zagadnień etycznych, muszą żyć na scenie, muszą rzucać „kawały broczącego krwią serca", ażeby drgnęła spokojna widownia i zaczęła czuć. Inaczej pozostanie ona tylko zimnym krytykiem dwóch dysputujących rezonerów i w swojej krytyce będzie bezlitosną.

Pan Wadzyński w roli Poleskiego za mało żył i odczuwał, a ta walka wewnętrzna w jego duszy, która być może, miała zaważyć na jego całem życiu, wcale nie była oddana. Mimika artysty w zupełnem zaniedbaniu; miast niepokoju i uśmiechu, drgającego nerwowym bólem, pojawiał się na jego twarzy uśmiech szeroki, prawie naiwny.

Pan Sudolski (Kotecki) zrozumiał swoją rolę i grał wcale dobrze, chwilami nawet stwarzał ów nastrój, o który tak chodzi autorowi, ale mówił tak cicho, że tylko pierwsze rzędy słyszały, o co artyście chodzi.

Już to wszystkim prawie Miłośnikom zarzucić można, że za mało zwracają uwagi na siłę i równość głosu; czasem frazes, rozpoczęty w odpowiednim tonie, kończy się niczem nie dającem się wytłómaczyć spadaniem. Naogół — trzeba grać dla całej sali.

Wystawa „Inteligenta" miała jeden duży brak, za który odpowiedzialność spada na reżyseryę. Jeśli ten gwar za sceną, z początku weselny, później rozpaczny i żałobny, ma wywołać odpowiedni nastrój, musi być starannie wypróbowany. Inaczej robi wrażenie natrętnego, nieznośnego hałasu.

O błahej treści dwóch następnych sztuczek trudno cokolwiek powiedzieć; wykonaniu natomiast naogół nic prawie zarzucić nie można. Owszem zespół był doskonały, tempo farsowe utrzymane znakomicie. Znać wprawną rękę p. Siemaszki, jest on zarówno dobrym reżyserem, jak i aktorem.

Ale... komu więcej dano, od tego wymagać trochę więcej można; i dlatego jest wprost niepojętem, jak mógł p. Siemaszko, w czasie kiedy mu Garadoux ofiaruje tabakierkę, powiedzieć tych kilka słów: „miałbym odtrącać człowieka, który daruje mi tabakierkę" prosto w nos swemu partnerowi. Jak chce autor i sama treść tych słów, muszą one być wypowiedziane na stronę. Pan Siemaszko wie, jak trudno mówić na stronę, winien więc drużynę miłośniczą uczyć nie tylko słowami, ale i przykładem. Zresztą rola Thibaudier była wykonaną przez pana S. bez zarzutu, był on doskonale nieśmiałym ojcem.

Dzielnie mu sekundował p. Leoński w roli drugiego nieśmiałego, wywołując szczery śmiech na sali. Artysta trochę szarżował, ale to w farsie ujdzie, należy tylko zwrócić uwagę na większy umiar w efektach gestykulacyjnych i nie szafować nimi zbytnio.

Pani Radwan (Cecylia) jako antyteza dwóch nieśmiałych, powinna być żywą, jak skra, wesołą i energiczną — była ona jednak cokolwiek dramatyczną. Zdaje się, że nieodpowiednia to dla niej rola, pamiętamy p. Radwan, jako Zosię z „Karykatur"...

W „Ciotce na wydaniu" wystąpiła po raz pierwszy p. Leśna; bodaj że jest to dla Miłośników poważny nabytek. Artystka ma szczerą nutę w swojej grze.

Pan Wadzyński (August) był doskonałym mężem, panował najzupełniej nad głosem i ruchami.

Natomiast p. Siemaszko rolę Hilarego improwizował na scenie; w improwizacyi tej znać było wytrawnego aktora, były więc momenty doskonałe, ale ani śladu równej gry, tylko próbki różnych „typów". A przytem mimika fatalna. Jeżeli przystoi mieć usta głupkowato otwarte nieśmiałemu panu Thibaudier, to już w żadnym razie nie wypada, aby je ciągle otwierał Hilary, lowelas i wyjadacz.

P. Jarema grała kocertowo.

S. J.

Występ zespołu p. Orleniewa w teatrze Kramskiego.

Na pierwszy swój występ w Kijowie wybrał p. Orleniew bezwartościową przeróbkę arcydzieła Dostojewskiego, p. t. „Zbrodnia i Kara".

Nieskończenie długie monologi Raskolnikowa, acz pełne oryginalnych myśli i poglądów znakomitego autora, któreby w innej interpretacyi znurzyły słuchaczy, wypowiedziane przez p. Orleniewa nabierały cech życia i porywały słuchaczy.

Na całokształt gry znakomitego artysty składa się niezrównana dynamika głosowa, i wspaniała gra twarzy, która daje tę cechę prawdy.

Reszta zespołu stanowiła godne otoczenie znakomitego artysty. Grano bez suflera.

T. M. S.

Występy p. Przybyłko-Potockiej.

W dniu 16 b. m. rozpoczyna szereg występów w teatrze Kramskiego znakomita artystka polska, p. Przybyłko-Potocka, która ze swą trupą da cztery przedstawienia.

KRONIKA POLSKA.

— **Jubileusz Orzeszkowej.** W ubiegłą niedziele przybyli do Grodna członkowie warszawskiego komitetu jubileuszowego, reprezentowanego przez pp.: Ignacego Balińskiego, d-ra Tomaszewicz-Dobrską, Stanisława Kempnera, Józefową Kotarbińską, Jana Lorentowicza, Leopolda Meyeta, Antoniego Pilickiego, Władysława Reymonta, Zofię Seidlerową i Eugenię Żmijewską, oraz reprezentantka komitetu jubileuszowego krakowskiego, pani Marya Siedlecka. Przedstawiciele obu komitetów złożyli jubilatce piękną, stylową skrzynię, bogato dekorowaną, która zawierała wielką ilość adresów, oraz arkuszy, z napisami: „Cześć i hołd E. Orzeszkowej" i z dziesiątkami tysięcy podpisów, zebranych wśród wszystkich warstw społeczeństwa we wszystkich dzielnicach kraju. D-r Tomaszewicz-Dobrska odczytała i złożyła Jubilatce adres komitetu warszawskiego, streszczający uczucia wdzięczności i hołdu dla znakomitej pisarki. Jubilatka odpowiedziała na ten adres w podniosłych słowach.

W dniu E. Orzeszkowej zebrali się także przedstawiciele miejscowego komitetu grodzieńskiego, oraz najbliżsi przyjaciele Jubilatki. Podczas rautu Jubilatka wniosła gorący toast na cześć komitetów jubileuszowych, oraz wyraziła serdeczne podziękowanie wszystkim obecnym i tym, od których komitety przywiozły adresy i wyrazy hołdu.

— **Uczczenie pamięci ś. p. biskupa Zwierowicza.** Dla uczczenia pamięci zmarłego pasterza dyecezyi sandomierskiej, ziemianie obecni na pogrzebie, złożyli sumę 150 rb., jako zapoczątkowanie stypendyum „imienia biskupa Zwierowicza" dla niezamożnych alumnów seminaryum duchownego w Sandomierzu.

— **Echa awantur na uniwersytecie lwowskim.** Niektórzy studenci ruscy wnieśli skargę o pobicie ich przez studentów polskich podczas znanych zajść na uniwersytecie podczas imatrykulacyi. Z tego powodu odbędzie się jeszcze szereg rozpraw sądowych, bo prokuratorya na podstawie tych skarg wdrożyła dochodzenia.

— **Wybory na Śląsku pruskim.** Wybory w okręgu pszczyńsko-rybinckim odbędą się w czwartek 23 b. m. n. st. Kandydatem polskim jest ks. proboszcz Wajda z Kielczy, znany także w Księstwie Poznańskiem, gdzie podczas walki kulturnej prześladowany, przebywał u rodziny Chłapowskich. Ks. Wajda ma wikaryusza, dlatego kwestya zastępstwa jego w duszpasterstwie, która zmusiła ks. Skowrońskiego do złożenia mandatu, jest pomyślnie załatwiona.

— **Dymisya namiestnika Galicyi.** We Lwowie rozpowszechniły się uporczywe pogłoski, że namiestnik Galicyi hr. Andrzej Potocki ma ustąpić ze swego stanowiska. Namiestnikiem ma być mianowany Stanisław hr. Badeni, marszałkiem zaś zostanie w takim razie Zaleski.

Ostatnie wiadomości.

Zamach na konsula. Aresztowano we Lwowie niejakiego Jaszczenkowa, poddanego rosyjskiego, który przybył do konsula rosyjskiego we Lwowie, Pustoszkina, i oświadczył mu, że na pewnem zebraniu w Rosyi wyciągnął los, aby go zamordować. Policya lwowska nie zupełnie wierzy oświadczeniu Jaszczenkowa, przypuszczając raczej, że zmyślił opowiadanie, aby wymusić od konsula okup.

Wybory prezydyum parlamentu francuskiego. Izba posłów wybrała ponownie na przewodniczącego Brissona, na wiceprezesów zaś Etienne'a, Berteaux, Rabiera i Mougeota.

P. Mühlberg w Watykanie. Przybył do Rzymu p. Mühlberg, nowy poseł pruski przy Watykanie, na miejsce odwołanego posła, bar. Rotenhana, który przechodzi w stan spoczynku. P. Mühlberg doręczy Papieżowi na posłuchaniu listy uwierzytelniające poczem powróci do Berlina i w miesiącu lutym przybędzie tu na stały pobyt.

Jubileusz kapłaństwa Piusa X, jak nam z Rzymu donoszą—otwarty zostanie uroczyście dnia 18 stycznia, t. j. w święto katedry św. Piotra. Właściwie jubileusz ten pięćdziesięciu lat kapłaństwa Ojca świętego winien był być rozpoczęty w jesieni, z powodu jednak gwałtownej agitacyi antyklerykalnej zaniechano wtedy uroczystości i zawieszono pielgrzymki. Obecnie Pius X. zostawił swobodę pielgrzymkom jubileuszowym, aby przybyły do Rzymu, wypada jednak zrobić uwagę, iż lepiej byłoby, gdyby przybyły tylko deputacye, gdyż te nie tak łatwo byłyby narażone na ewentualne napaści ze strony demonstrantów ulicznych, jak to się w roku zeszłym kilkakrotnie zdarzyło. Z rozmaitych stron Włoch przybędą też deputacye księży, oraz pielgrzymki, a na dzień św. Józefa, jako w dzień imienin Piusa X., d. 19 marca, spodziewane są deputacye z powinszowaniami.

Włochy—Abisynia. Rządy niemiecki, angielski i francuski poleciły swym zastępcom poprzeć kroki posła włoskiego u Menelika, wywołane napaścią na terytorium włoskie. Menelik dał włochom zadośćuczynienie za zajścia w Lugh.

Cyklon. Straszny cyklon wyrządził olbrzymie szkody na wybrzeżach chińskich, a zwłaszcza w należącem do Portugalii mieście Macao, gdzie zniszczył wiele okrętów i domów. Liczba ludzi zabitych jest bardzo znaczna.

Straszna katastrofa. Według ostatnich wiadomości z Boyertownu, ofiarą pożaru padło przeszło 100 osób, 150 zaś odniosło rany ciężkie. Większość ofiar stanowią dzieci poniżej lat 15. Tylko kilka z nich spłonęło, reszta zaś straciła życie w natłoku podczas ucieczki. Pożar rozszerzył się tak gwałtownie skutkiem zepsucia się przyrządów, przeznaczonych do gaszenia ognia. Wiele zwłok ludzkich znajduje się jeszcze pod zgliszczami.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od korespondentów własnych).

Aresztowanie Tadeusza Jaroszyńskiego.

Warszawa. — Dziś w nocy osadzono w ratuszu znanego literata, Tadeusza Jaroszyńskiego, za wygłoszenie bez pozwolenia odczytu o Grottgerze.

W sprawie funduszów Macierzy.

Warszawa.—„Słowo" i „Dziennik powszechny" rozpoczęły agitacyę w sprawie oddania funduszów Macierzy Związkowi katolickiemu.

Wywiad u ministra oświaty.

Petersburg. — Minister oświaty, Szwarc, w rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied." powiedział, że twierdzenia prawicy i lewicy, jakoby on jest „czarnosecińcem", są nieprawdziwe. „Jeśli szyld jest niezbędny, w takim razie jestem liberałem (siostra moja była żoną nieboszczyka redaktora „Rus. Wied." Skałona), nie mam zamiaru czynić żadnych gwałtownych zmian w ministerstwie oświaty i jestem gorącym stronnikiem oddania oświaty ludowej w ręce ziemstw i miast".

Co się zaś tyczy wyższych zakładów naukowych — minister jest tego zdania, że nie wolno pozwolić na politykowanie i rozruchy, lecz to, co dotyczy otrzymanej już autonomii — pozostanie w uniwersytetach bez zmiany.

„Znamia" ma nadzieję, że Szwarc usunie kuratorów, dyrektorów i inspektorów, którzy się okazali zdrajcami ojczyzny i przyczyniali się do upadku młodzieży.

„Kołokoł" nazywa Szwarca człowiekiem silnej woli i głębokich przekonań.

Mienszykow powiada, że nie czas teraz wróżyć, czy się uda Szwarcowi być Kondratenkiem naszej szkoły, lecz bardzo wiele zależy od wyboru najbliższych pomocników i wogóle od zwracania bacznej uwagi władzy na ministerstwo, opanowane przez wrzenie.

Wiceminister oświaty Belustin ma podobno podać się do dymisyi.

Byłemu wiceministrowi oświaty, Gerasimowowi, wyznaczono emeryturę w kwocie 4000 rubli rocznie.

W sprawie nominacyi Szwarca na ministra oświaty.

Petersburg — W sferach dworskich panuje przekonanie, iż Szwarca mianowano ministrem oświaty na przekór Stołypinowi. Dymisya Kaufmana i Gerasimowa była rzeczą postanowioną już w połowie grudnia r. u. Kaufman widząc się zachwianym na swem stanowisku, postanowił szukać oparcia w centrum Dumy i Rady państwa. W tej kwestyi odbyła się nawet narada w mieszkaniu Trubeckiego, na której byli obecni wpływowi październikowcy, Fiłosofow i Tagancew. Lecz nic to nie pomogło.

Petersburg.—Szwarc objął obowiązki ministra oświaty. Kaufman i Gerasimow dowiedzieli się o swej dymisyi dopiero w przeddzień jej otrzymania.

Petersburg.—Szwarc miał długą rozmowę ze Stołypinem i obiecał zarządzić wszelkie środki dla uspokojenia wyższych zakładów naukowych, w których powinna być uprawiana nauka, a nie polityka.

Petersburg. — W dniu dzisiejszym Szwarc wygłosił w ministerstwie mowę, w której zaznaczył konieczność skierowania oświaty na nowe, twórcze łożysko.

Związkowcy zamierzają wystosować adres do Szwarca.

Zjazd przedstawicieli uniwersytetów ludowych.

Petersburg.—Na zjazd przedstawicieli uniwersytetów ludowych zjechało się około 880 uczestników. Utworzone zostały sekcye: do spraw nauki pozaszkolnej, do opracowania metody popularyzacyi nauki, i do instytucyi pomocniczych.

Petersburg.—W dniu dzisiejszym otwarty został tutaj zjazd przedstawicieli uniwersytetów ludowych przy udziale 400 osób. Sala rady miejskiej, w której odbywają się posiedzenia zjazdu, przepełniona publicznością. Zebranych powitał Drill i na przewodniczącego zaproponował Maksyma Kowalewskiego. Kowalewski zajmuje swe miejsce przy stole prezydyalnym, witany burzą oklasków. W przemówieniu swem zaznacza on wrażenia, jakie wywarły na nim prace zachodnich uniwersytetów ludowych. Przemówienia innych mówców były beztreściwe. Wogóle nastrój zjazdu słaby; wszyscy pokładają nadzieję w pracach poszczególnych sekcyi.

W sprawie komunikacyi z Finlandyą.

Petersburg. — Od godziny jedenastej wieczorem do godz. 6 zrana, codziennie, komunikacya z Finlandyą została wzbroniona. W tych godzinach mogą udawać się do Finlandyi li tylko lekarze, duchowni i akuszerki.

Morderstwo fabrykanta.

Łódź.—Dziś zabito tutaj fabrykanta Rozenblatta.

Różne.

Petersburg.—W sprawie Bersa i Niuberga, karę śmierci Palmowi zastąpiono 20 latami ciężkich robót, Pierewałowowi bezterminowemi ciężkiemi robotami.

Petersburg.—Związkowcy postanowili nie poruszać na zjeździe sprawy zajścia między Puryszkiewiczem a Dubrowinem, ze względu na to, że mogłoby to wpłynąć ujemnie na przebieg zjazdu, Puryszkiewicz wyjechał do Kiszyniowa, dla agitacyi przeciwko Kruszewanowi.

Petersburg.—Rada związkowców wypracowała dla zjazdu następujący porządek dnia: stosunek do trzeciej Dumy, wyszukanie środków, kwestye taktyczne.

Petersburg. — W Moskwie rewizya administracyi miasta przeprowadzona będzie w ścisłej tajemnicy. Prasie wiadomości udzielane nie będą.

Uniwersytet moskiewski objął w posiadanie drukarnię „Mosk. Wiedom.".

Łódź.—W Zgierzu zamknięto na 2 tygodnie farbiarnie Majewskiego.

Petersburg.—Pogłoski o umieszczeniu skazanych S.-D. w więzieniu etapowem są mylne. Skazańcy dotychczas pozostają w więzieniu śledczem.

Petersburg.—Wendrych udaje się na południe dla uregulowania przewozu węgla, wobec zbliżającego się kryzysu węglowego, oraz dla zwiedzenia kopalni.

Petersburg. — Październikowcy wnoszą do Dumy państwowej projekt zniesienia stanów.

Petersburg. — W sobotę odbędzie się posiedzenie członków Towarzystwa literackiego w sprawie zwołania zjazdu literatów.

Petersburg.—W mieszkaniu Kudrina dokonano powtórnie rewizyi.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzona została uchwała rady ministrów w sprawie ustanowienia czasowych kredytów na styczeń, luty i marzec na rok 1908, odnoszących się do wydatków stałych i nadzwyczajnych, w sumie 214,825,193 rb. na każdy miesiąc.

Najwyżej zatwierdzoną została uchwała rady ministrów w sprawie nadzwyczajnego podniesienia cen na pieczywo w roku 1907.

Petersburg — Kijów, gub. kijowska, Omsk, gub. orenburska, oraz okręg akmoliński są ogłoszone za niezagrożone przez cholerę.

Moskwa.—Gubernialne zebranie ziemskie przystąpiło do rozpatrywania referatu o nauczaniu powszechnem.

Irkuck. — Dnia 31 grudnia wyjechał z Charbina do Petersburga ambasador chiński przy dworze rosyjskim — Saintu.

Petersburg.—Z powodu nadanej przez cesarza Franciszka amnestyi dla osób, które popełniły wykroczenia przeciw dyscyplinie wojennej, generalny konsulat austro-węgierski uwiadamia osoby zainteresowane, że bliższe szczegóły co do warunków stosowania amnestyi są udzielane w cesarskich konsulatach austro-węgierskich.

Rzym. — Burmistrzowie Rzymu i Turynu ogłosili odezwę do wszystkich cywilizowanych narodów, z prośbą o przyjęcie udziału w uroczystościach, organizowanych w r. 1911 w Turynie z powodu rocznicy jubileuszowej ogłoszenia Włoch królestwem.

Waszyngton.—Przedstawiciele senatu i izby powzięli uchwałę zmniejszenia przeszło o połowę sumy, którą Chiny powinny zapłacić północno-amerykańskim Stanom Zjednoczonym, jako kompesatę wydatków, poniesionych przy tłumieniu powstania bokserskiego. Zniżono sumę tę, wynoszącą 24,440,000 dol., do 11,655.000 dol.

Zagrzeb. — Dnia 1 stycznia przybył tutaj nowo mianowany ban, baron Rauch. Na dworcu tłum powitał Raucha sykaniem i gwizdaniem. Gdy nowy ban i towarzyszące mu osoby siadały do pojazdów, tłum zarzucił ich kamieniami. Policya rozproszyła manifestantów i aresztowała bardzo wielu wyrostków; niektórzy lekko ranieni. Ban oświadczył, że motłoch go nie przestrasza i że w razie potrzeby, przedsięweźmie w celu przywrócenia porządku jak najenergiczniejsze środki.

Warszawa.—W ciągu ostatniego tygodnia aresztowano 61 członków rewolucyjnej frakcyi P. P. S., oraz wykryto mieszkania, gdzie zbierali się członkowie partyi, a także duży skład nielegalnych wydawnictw. Aresztowano kierownika napadu na stacyę Otwock, kolei Nadwiślańskiej w r. 1906.

Wiedeń.—Zmarł Bacher, naczelny redaktor „Neue Freie Presse".

Norden (Hannower).—W Lutienburgu zmarł prezes pruskiej izby panów, ks. Kninhausen.

Petersburg. — Jego Cesarskiej Mości miał zaszczyt przedstawić się gubernialny marszałek szlachty gub. kijowskiej, ks. Repnin.

Petersburg. — Na posiedzeniu sądu najwyższego w sprawie kapitulacyi Portu-Artura ogłoszono Najpoddańszy telegram generał Kuropatkina, oparty na raporcie Smirnowa; w depeszy tej Kuropatkin wskazywał na znaczne zmniejszanie się załogi.

Generał Biełyj zeznaje, że dnia 11 grudnia na bateryach morskich było 276 dział i przeszło 139,000 pocisków, a dnia 16 grudnia na bateryach lądowych było 312 dział i przeszło 31,000 pocisków.

Generał Stesel zeznaje, że w telegramie z dnia 16 grudnia do Cesarza wskazał on na brak pocisków, opierając się na skargach dowódców bateryi na ów brak pocisków, a także na tem, że generał Biełyj, po otrzymaniu rozkazu od Stesla, w którym tenże kazał odstrzeliwać się z fortu, nie szczędząc pocisków, oznajmił o braku takowych.

Generał Reis zeznaje, że gdy on wyruszył dla podpisania warunków kapitulacyi, Stesel nakazał mu żądać puszczenia wolno całej załogi, a w ostateczności—zgodzić się i na cięższe warunki, byle takowe nie były hańbiącymi. Stesel zaznacza, że prawo nie daje żadnych wskazówek co do takowego wypadku. Warunki kapitulacyi Plewny on uważa za cięższe; zwrot oręża oficerom było, jego zdaniem, uznaniem przez japończyków odwagi załogi rosyjskiej; warunki kapitulacyi Stesel uważa za honorowe.

Budapeszt. — W izbie posłów na interpelacyę w sprawie rozpatrzenia regulaminu minister Weckerle oświadczył, że rozpatrzenie to nie ma na celu wolności słowa, ani wprowadzenia do praktyki parlamentarnej nowych sposobów przerwania dyskusyi. Wypadki, które miały miejsce w ostatnich czasach, stwierdzają konieczność reformy regulaminu parlamentarnego, by podtrzymać nasz honor narodowy i by nie ugrzęznąć w trzęsawisku bezczynności. Nie życząc sobie brać na siebie inicyatywy, rząd zwrócił się do prezydenta izby, który poczynił niezbędne kroki w tym celu, by przystąpiono do rozpatrzenia regulaminu za zgodą wszystkich partyi. Przeciwko projektowi wypowiedzieli się jedynie dysydenci-nacyonaliści. Minister spraw wewnętrznych, hr. Andrassy, oświadczył, że prawdopodobnie wniesie w marcu i kwietniu projekt reformy wyborczej i że ma zamiar zabezpieczyć wolność pracy. Oświadczenie to przyjęto z uznaniem.

Petersburg. — Po przerwie na posiedzeniu sądu wojenno-karnego w sprawie kapitulacyi Portu-Artura, świadkowie: Azarow, Wasiljew, Jasionskij, Błochin, Debogorij, Mokriewicz i Łowko dawali zeznania o liczbie pozostałych do dnia kapitulacyi dział i o stanie zdrowia żołnierzy. Świadkowie twierdzili, iż dział pozostało nader mało, iż wciąż wzrastała liczba chorych i że śmiertelność wzrastała. Następne posiedzenie sądu odbędzie się w dn. 11 stycznia.

Berlin. — Parlament. Podczas dyskusyi nad interpelacyą w sprawie przymusowego wywłaszczenia ziem polskich poseł S-yda oświadczył, że różnica, jaką Prusy robią między swymi poddanymi, sprzeciwia się duchowi konstytucyi; przymusowe zaś, ze względów politycznych, wywłaszczenie własności ziemskiej sprzeciwia się poczuciu prawa, panującemu w cywilizowanym świecie i podstawom ustroju państwowego i społecznego. Partye cesarska i konserwatywna powstrzymały się od dyskusyi, uznając parlament za niekompetentny w tej sprawie. Projekt prawa popierali narodowi liberali, którzy twierdzili, że utrzymanie pokoju z Prusami zależy od samych polaków.

Otrzymane w dzień.

Petersburg. — Na posiedzeniu sądu dn. 2 stycznia w sprawie poddania Portu Artura, badano szereg świadków. Kontradmirał Leszczinskij oświadcza, że według jego mniemania, telegram gen. Stesla do Jego Cesarskiej Mości, datowany dnia 16 grudnia, był wysłany dnia 17 grudnia za pośrednictwem kapitana pierwszego stopnia, Jelisiejewa. W telegramie donoszono o krytycznej sytuacyi twierdzy i o możności przetrwania li tylko jeszcze w ciągu kilku dni. Dnia 19 grudnia świadek otrzymał list o niezbędnej potrzebie przygotowania torpedowca do przewiezienia sztandarów. Symptomaty poddania twierdzy były widoczne już podczas narady, dotyczącej obrony dn. 25 listopada. Komendant, gen. Smirnow, prosił wyższych oficerów marynarki o podanie raportów o zaproszeniu ich na naradę nad obroną, aby w ten sposób zwiększyć ilość głosów za bronieniem się w dalszym ciągu. Oddało się do niewoli nie 8,000 osób, jak oczekiwali japończycy, lecz 23,000. Chorych nie było. Żywności było poddostatkiem.

Kontradmirał Szczęsnowicz poświadczył, że po mianowaniu go na stanowisko przedstawiciela floty, on nie otrzymał wyraźnych wskazówek, dotyczących rokowań w sprawie kapitulacyi, lecz uważał, że wszystko jest już skończone: twierdza poddana i pozostaje tylko spełnić formalność.

Przygnębiające wrażenie wywarło na świadka oddanie do niewoli olbrzymiej liczby szeregowców.

Kontradmirał świadczy, że przygotowania do wysadzenia w powietrze statków uczyniono już w listopadzie; wysadzono je w powietrze wieczorem dnia 19 grudnia i w nocy na 20 grudnia. O telegramie do Najjaśniejszego Pana świadek dowiedział się dopiero w Petersburgu. Kapitulacya była nieoczekiwaną, chociaż upadek twierdzy przewidywano dawniej.

Ogłoszony na sądzie spis papierów wysyłanych wyjaśnia, że telegram do Najjaśniejszego Pan był wręczony dnia 16 grudnia w kopercie zapieczętowanej Grygorowiczowi dla wysłania dalej.

Gen. Biełyj zeznaje, że on był mianowany na stanowisko prezesa komisyi do oddania obozu i mienia, lecz faktycznie oddania nie było. Wszystko było zajęte przez japończyków.

Ogłasza się telegram gen. Foka, z dn. 20 grudnia, do fortu Nr 2, w którym to telegramie gen. Fok nakazuje komendantowi fortu, który oznajmił o niemożliwości utrzymania się dłużej, oddać spełnienie obowiązków innej osobie.

Następne posiedzenie ma się odbyć dn. 8 stycznia.

Konstantynopol. — Dnia 31 grudnia wytrzebiono bandę bulgarską, złożoną z 6 ludzi.

Libawa. — Schwytano dwóch byłych wychowańców smoleńskiej szkoły agronomicznej. W przeszłym roku przyjmowali oni udział w grabieży, dokonanej w kantorze bankierskim w Smoleńsku. Odnaleziono część skradzionych wtedy papierów. Uwięzionych odstawiono do Smoleńska.

Wiedeń.—Z Konstantynopola donoszą do agencyi „Cor. Bur.", że pogłoski, rozsiewane o zwiększonych przygotowaniach wojennych, nie są zupełnie ścisłe. Skonstatować można tylko niektóre zarządzenia specyalne, a mianowicie: dwukrotne już zwoływanie redyfów, a obecnie także pobór rekrutów z roku przyszłego dla wzmocnienia batalionów trzeciego korpusu w okręgu salonickim. Obecny skład tych batalionów nie jest tak szczupłym, jak o tem donoszono, lecz przeciwnie, jest on zupełnie wystarczającym, przeto po powołaniu redyfów drugiej kategoryi, oraz ukończeniu poboru rekrutów, 124 bataliony nizamu we wspomnianym okręgu będą znajdowały się na stopie wojennej. Takie napięcie sił może być uważane za specyalny środek przezorności, zarządzony na wypadek mogących zajść na wiosnę komplikacyi, lub też jako demonstracya, urządzona w celu wyjaśnienia zagranicy, jaką właściwie siłę przedstawia Turcya w Macedonii.

Konstantynopol. — Śledztwo urzędowe w sprawie rzezi, dokonanej dnia 18 grudnia w wiosce greckiej Rago-Klarassa, stwierdziło, że banda bulgarska spaliła 5 domów. Osób zabitych, lub które znalazły śmierć w płomieniach, zanotowano 28 (w tem 10 dzieci); jeden mieszkaniec przepadł bez wieści; drugiego wzięto do niewoli.

Teheran. — Dnia 2 stycznia, na posiedzeniu, prezydent i członkowie deputacyi oznajmili medżylisowi o ostatecznem porozumieniu się z szachem i o nader łaskawem ich przyjęciu. Relacya ta wywołała entuzyastyczne okrzyki na cześć szacha. Członkowie medżylisu zaproszeni zostali na dzień 8 stycznia na selam z powodu święta Kurbana.

Sztokholm. — Generał-porucznik Barberg wyjechał do Petersburga w roli nadzwyczajnego posła dla zawiadomienia o wstąpieniu na tron króla Gustawa.

Antonio Fogazzaro. 2)

Niepowodzenie Maestra Chieco.

NOWELA.

(Z upoważnienia autora tłómaczyła z włoskiego I. M.)

III.

Zamczysko było istną pustelnią. Nawet oberżystka się nie ukazała, służąca więc wprowadziła mnie do olbrzymiej izby białej, gdzie na poduszkach ogromnego łóżka spoczywało mefistowe oblicze mego biednego przyjaciela, Chieca. Na palcach podszedłem do niego. Oczy miał zamknięte, wyraz twarzy sztucznie przybrany. Czy spał? Odważyłem się szepnąć mu na ucho:

— Lazzaro!

Ledwo dosłyszalnym głosem zapytał:

— Kto to?

— To ja, Cezar — szepnąłem.

Wówczas Chieco, nie otwierając oczu, złożył usta jak pies, który w powietrzu coś łapie, i rzekł półgłosem:

— Osioł!

I ciągnął dalej z szybkością jakąś dyabelską, podnosząc głos:

— Pies, rozbójnik, zbrodniarz, gryzipiórek!

Otworzywszy następnie te swoje błyszczące, jak rozżarzone węgle, oczy, skoczył na łóżko, wytańcowując i wrzeszcząc jak szalony:

— Wejdźcie, o Purganti, z zamczyska Pozcino, wejdźcie, a ujrzycie króla nicponiów, który nie przyjdzie do człowieka, jeśli ten nie zdycha; nie przyjdzie inaczej!

I począł rzucać na mnie wszystko, co tylko było na łóżku, podczas gdy do pokoju właśnie wchodziła okrągła pani Purgher i jej służąca. Ta poczęła tłumaczyć mi się z żartu, w którym wzięła udział, kiedy Chieco, nie mając już nic pod ręką, uczynił ruch, jakby chciał mi ściągnąć koszulę. Nastąpiły krzyki głośne, śmiechy i ucieczka; pozostaliśmy sami. Chieco wyskoczył z łóżka, jak był, bosy i w koszuli, a pochwyciwszy wiolonczelę, ustawił ją między nogami i usadowił się naprzeciwko mnie, poczem zagrał prześliczne *andante appassionato*.

Wnet ukazały się znowu przy wejściu głowy pani Purgher i służącej, lecz maestro przerwał sobie i począł wywijać nogami aż do sufitu, świszcząc w iście szatański sposób, to wypłoszyło po raz drugi kobiety, którym nie przyszło już do głowy nudzić nas więcej.

Grając, patrzył na mnie ciągle. To, co wyrabiał ze swą twarzą, nie da się poprostu opisać; sam nie wiedziałem, czy unosić się nad najsłodszą melodyą, czy śmiać się z tej dziwnej twarzy, na przemiany ponurej lub ożywionej, uroczystej, to znowu komedyanckiej, patetycznej lub żartobliwej, zaś komicznej zawsze.

Chieco ma trzydzieści osiem lat, w czarnych jego włosach i brodzie srebrzą się siwe włosy; dodaje to oryginalności jego neapolitańskiej twarzy, pełnej uczuć ludzkich i werwy szatańskiej.

W końcu instrument złożył.

— I jak się to stało, kochany Cezarze — rzekł on — jak się to stało?

Zapytałem co grał przed chwilą.

— Biedny Chieco! — odrzekł bardzo poważnie. — Wypowiedziałem wszystko, a ten nieszczęśliwy gryzipiórek nie zrozumiał mnie wcale. Moja muzyka znaczy, o głupcze, że jestem zakochany i że ty powinieneś się ożenić.

Wziąłem to za jedno z jego zwyczajnych głupstw, chociaż mi przysięgał, że nigdy w życiu większej prawdy nie powiedział. Znał doskonale przeszły mój stosunek do donny Antonietty i mówił o tem w sposób taki, iż musiałem go prosić, aby dał spokój.

— Jaki osioł z ciebie! — rzekł on.— Ty jeszcze myślisz o niej.

Poczerwieniawszy może zanadto, zaprzeczyłem, niestety, więcej niż trzy razy.

Tymczasem Chieco powtarzał na różne tony, wciągając spodnie:

— Jaki z ciebie osioł, jaki z ciebie osioł!

Wszelakoż nie mówił mi już więcej o Antoninie.

Zamiast tego, dokończywszy swego stroju, zaprosił mnie na obejrzenie „Castel Pulcino". Najprzód zaprowadził mnie do kuchni, krzycząc:

— O Purganti, o Purganti dyabelscy, gdzie jesteście?

Znalazłszy w miejscu gospodyni służącę niemkę, począł robić miny, gestykulować i wprowadził ją w osłupienie całym potopem słów, z czego ona powinna była zrozumieć, że ma przygotować obiad dla nas obydwóch; zrozumiała jednak tak doskonale, że zanim wynieśliśmy się, Chieco chciał ją ucałować.

Zamczysko właściwie, prócz malowniczego dziedzińca i pozycyi, nic osobliwego nie zawierało; Chieco jednak, kiedy się do jakiego miejsca zapalał, to, odczuwając z całą fantazyą poety, idealizował je z potęgą nadzwyczajną.

— To jest Castel Divino, rozumiesz? — rzekł mi na dziedzińcu, w ekstazie przed kapitelem gotyckim, jednym z najzwyklejszych. — Patrz, co za szlachetna bestya musiała być z rzeźbiarza, który sporządził o, to wdzięczne świństwo! Od dziesięciu lat spędzam osiem miesięcy na rok w Paryżu i możesz sobie wyobrazić! widziałem Pierrefonds, widziałem też nadreńskie zamki, otóż są niczem w porównaniu z tem; powiadam ci, niczem. Jeśli nie jesteś zbyt wielkim osłem, ujrzysz tu wszystkie epoki. Ta podłoga, jak widzisz, nie wie, co to dłuto; pochodzi z epoki kamiennej jeszcze. Fundamenty tych murów są rzymskie. Udaj się do księdza z Santa Pazienza w pobliżu, jest to święty człowiek i spytaj, czy Rzymianie nie gospodarowali tu. A potem znajdziesz średnie wieki; a dalej w pokojach widziałeś renesans aż do rococo; a potem znowu Purganti przedstawiają brzydką teraźniejszość, a nakoniec jestem ja, który wyobrażam przyszłość!

Spytałem, czy odbywał wycieczki.

— Jakie wycieczki, jakie? — odrzekł mi. — To są pomysły takiego gryzipiórka. Chcieli mnie wyprawić do Santa Pazienza, do Mancavino, do dyabła, który ich nosi. Nazwy te... drwię z nich i dosyć! Czasem udaję się do Comano, oto wszystko. Jutro rano, naprzykład, będę śniadanie jadł w Comano.

— Idę z tobą także! — rzekłem.

— Nie, — wykrzyknął Chieco — nie, mój panie! Jutro rano zostaniesz pan w Castel Tavotino i przerobisz mi kilka tuzinów wierszy. Ja tam będę, aby się porozumieć co do balu.

— Jakiego balu?

— Balu, który się tu odbędzie jutro wieczorem. Czarodziejska rzecz, *mio caro*; zobaczysz. Wszystkich łajdaków zaprosiłem z Comano, aby tylko ją mieć. Czy przejdziesz się ze mną?

— Kto ona jest?

Chieco porzucił mnie i ukazał się w parę chwil potem, uzbrojony w parasol, panamę i babusze.

— Trzeba zrozumieć, że ja tu jestem u siebie — rzekł on — i że ty jesteś sobie, ot zwyczajnym gałganem. Zresztą, oto ją masz, lecz niezupełnie podobna.

Pokazał mi fotografię jakiejś signory, która nie wydała mi się ani ładną, ani młodą.

— Mało podobna — powtórzył. — Ujrzysz ją. To jest od stóp do głów żywe uosobienie muzyki.

Biedny Chieco!

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej